Rok 1870. Kraków, Sroda 7 Września. Nr. 204.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115 Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Rzeczpospolita francuzka.

Dziś z rana otrzymaliśmy następujący telegram:

Paryż 5 września. *Dziennik urzędowy rzeczypospolitéj francuzkiéj* ogłasza następującą proklamację:

„Lud uprzedził izbę, która wahała się jeszcze uznać ojczyznę w niebezpieczeństwie. Lud żądał ogłoszenia rzeczypospolitéj; żądał, aby reprezentanci jego powołani zostali nietylko do dzierżenia władzy rządowéj, ale dzierżenia jéj wśród niebezpieczeństwa. — Rzeczpospolita zwalczyła najazd r. 1792 — rzeczpospolitę więc niniejszém się ogłasza! — Nastąpiła rewolucja w imieniu publicznego prawa i dobra. — Obywatele! czuwajcie nad bezpieczeństwem miasta wam powierzonego. Jutro już wraz z armją będziecie mścicielami ojczyzny“.

Skład rządu jest następujący: Favre sprawy zewnętrzne; Gambetta wewnętrzne; Leflo ministrem wojny; Fourichon marynarki; Cremieux sprawiedliwości; Picard finansów; Simon oświaty; Dorient robót publicznych; Magnin rolnictwa.

Ciało prawodawcze rozwiązane; senat otrzymał dymisję; fabrykacja, handel i sprzedaż broni zupełnie wolne; Trochu opatrzony pełnomocnictwem w celu obrony narodowéj i powołany na prezydenta rządu; Etienne Arago mianowany merem Paryża; Floquet, Brisson jego adjunktami; Steenaker dyrektorem telegrafów, Laurier jeneralnym dyrektorem biur i gabinetu ministerstwa spraw wewnętrznych; całkowita amnestja wydana dla zbrodni i przestępstw politycznych; komisja obrony narodowéj składa się ze wszystkich posłów miasta Paryża. Prezesem komisji jest Trochu; Favre jej wice-prezydentem; Ferry sekretarzem; panuje najzupełniejszy porządek i spokój. Sala posiedzeń ciała prawodawczego opieczętowana. W Lyon, Bordeaux, Grenoble i innych wielkich miastach ogłoszono rzeczpospolitę.

Proklamacja prefekta policji Keratry'ego mówi między innemi: rewolucja dzisiejsza tak jak rewolucja 1792 r. ma za pierwszy cel wypędzenie nieprzyjaciela z Francji.

Upadło tedy i drugie cesarstwo Napoleońskie; okropnym, krwawym był zgon jego. I znowu z kolei powstaje Francja republikańska — oblana krwi potokami, podnosi znowu głowę Francja 1789 roku.

Czy zwątpić — czy rozpaczać — czy nowe powziąć nadzieje?

Czy naród, który kroczył na czele cywilizacji upadł tak nizko, że już dźwignąć się nie zdoła? Czy Francja już zginęła, zdeptana i przygnieciona przez służalców pruskiego absolutyzmu?

Nie — zginęła tylko na zawsze i przepadła Napoleońska Francja — upadła tylko dynastja, któréj reprezentanci dwa razy wyzyskali łatwowierny i lekomyślny naród w celach egoistycznych i dynastycznych.

Dziś ciężkie razy nieprzyjacielskie, krwawe klęski zadane krajowi ocuciły naród ze sztucznego letargu, w który popadł dzięki rządom drugiego cesarza. Obudził się naród — strząsł jarzmo Napoleońskie i gotuje się do obrony ojczyzny.

Wśród takich okoliczności wątpić w ostateczne zwycięztwo Francuzów znaczyłoby wątpić w opatrzność dziejową, która nigdy dziejów wstecz nie cofa.

Jeżeli Francja ostatecznie zwyciężyć miała, jeżeli Prusy z wojny dzisiejszéj odnieść miały zasłużoną karę, to katastrofa, jaka nastąpiła pod Sedan — nastąpić koniecznie musiała, bo militaryzm pruski nie miał się niczego obawiać od cezaryzmu francuzkiego — ale militaryzm ten i absolutyzm drży na myśl, że ma walczyć już nie z cezarszem Francji, ale z Francją samą, z Francją wolną, swobodną, republikańską.

Jeśli rozwój spraw ludzkich miał postąpić o jeden krok naprzód, koniecznym były klęski oręża Napoleońskiego, by nastąpiła rehabilitacja Francji. Dziś dopiero sprawa Francji stała się sprawą wolności — sprawą uciśnionych narodowości; dziś dopiero [illegible] to nie ta Francja rządzona [illegible] intrygami dewotki; to nie ta Francja, [illegible] był katolicyzm, jednający jéj sympatję tych, którzy w narodach chcieliby widzieć sekty wyznaniowe; Dzisiejsza Francja, uwolniona od jarzma Napoleońskiego, to [illegible] Francja podnosząca wysoko pochodnię wolności i narodowości, która [illegible] wszystkim ludom i wiedzie je do postępu i cywilizacji.

Przy téj Francji stoimy całém sercem — nie jako sekta przy sekcie — nie jako wyznawcy jednéj wiary przy współwyznawcach — ale stoimy przy niéj jako naród przy narodzie — jako męczennicy wolności i narodowości przy obrońcach wolności i narodowości.

Obecne siły Francji.

I.

Po ostatnich smutnych wypadkach na polu bitwy, niedość jest wypowiadać niezłomną wiarę w żywotne siły narodu, trzeba jeszcze z zimną krwią i bez przesądzania sobie czegokolwiek, zastanowić się nad możnością nadania tym siłom sprężystéj organizacji, któraby groźnemu położeniu sprostać zdołała.

W pierwszéj linji rozstrzygnie o wszystkiém duch, jaki Francją zawładnie. — Miejmy nadzieję, że nowy rząd stanie na wysokości swego zadania.

Pierwsze dobre skutki, jakie z nowym rządem nastaną, okażą się w odsunięciu wszelkiego nepotyzmu, który dotąd marnował wszystkie siły narodowe. Uwzględnianie saméj tylko przychylności do dynastji ustąpi teraz wywyższaniu prawdziwéj zasługi i rzetelnych zdolności. Ścisła kontrola weźmie w ochronę finanse i zasoby. Zniknie wstręt do armji ludowéj, do zbrojenia rąk najchętniejszych do boju.

Są to zyski moralne wysokiego rzędu, ale chodzi jeszcze o praktyczne przeprowadzenie obrony stolicy i kraju, o zaprowadzenie karności w gotowém już wojsku, o szybką formację nowéj wielkiéj armji i o chwycenie się dobrego systemu w obronie Paryża.

Trzy więc najważniejsze kwestje obecnéj chwili rozstrzygające właśnie o tém, czy Francja po utracie prawie całéj swéj armji może daléj wojnę prowadzić i dobrego skutku swéj wytrwałości się spodziewać, weźmiemy za przedmiot ścisłego rozbioru.

Badanie nasze zwróci się z kolei:

1) na system obrony Paryża i obliczenie sił potrzebnych na przeprowadzenie go;

2) na możność formacji nowéj armji, którąby dość wcześnie stanęła na obronę kraju;

3) sposób lepszego użycia gwardji narodowéj i możność reorganizacji jéj w miarę potrzeb obecnego położenia.

Obronność Paryża polega najpiérw na silnym, bastjonowanym wale otaczającym cały obwód miasta w takim odstępie od zabudowań miejskich, że między temi ostatniemi a samym wałem znajduje się jeszcze pas wolnéj przestrzeni ułatwiający wszelkie obroty wojskowe. Od strony zewnętrznéj przystęp do wału utrudniony szeroką fosą obiegającą cały obręb fortyfikacji. Zawodnienie téj fosy miało nastąpić dopiero w chwili grożącego oblężenia i polegało na przypuszczeniu, że się najniższe jéj części dadzą zalać sztucznem podniesieniem wód Sekwanny, średnio wyniosłe wodami kanału de l'Aurcy, a najwyższym w okolicach Montmartru i Pére la Chaise miała wystarczyć sama obronność położenia, o ileby się przyrządami łączącemi je z odpowiednim poziomem wodociągu zapełnić nie dały. — Co pod tym względem w obecnych przygotowaniach zdziałano, to zakrywa zupełnie ta tajemniczość, którą jak najsłuszniéj za nienaruszalną regułę przyjęto.

Ponad wałami od strony wewnętrznéj panują wzgórza Montmartru, cmentarz Pére la Chaise i wyniosłość w Jardin des plantes, które w razie oblężenia dopiero miały być otoczone bateriami i zapewne dziś już otoczone zostały.

Po stronie zewnętrznéj wałów rozsiane na okół forty bronią na całéj linji obwodowéj krzyżowym ogniem przystępu do wałów. Forty te rozmieszczone są po wyżynach otaczających Paryż, panują nad przyległą okolicą i tak są względem siebie i wałów Paryża postawione, że zawsze ogień z dwóch fortów pobocznych ostrzeliwa w podłuż boki fortu położonego w pośrodku. Nieprzyjaciel więc zbliżający się do jednego z fortów wystawiony jest nietylko na frontowy ogień zaczepionéj warowni, ale i na krzyżowy ogień z dwóch pobocznych fortów i odpowiednich baterji wałowych. Wszystkie te forty obsadzone są regularnym wojskiem. Baterje ich wzmocnione działami portowemi wielkiego wagomiaru obsługują najlepsi artylerzyści z francuzkiéj marynarki, którzy się już przy wzięciu Sebastopola zręcznością swą odznaczyli.

Zdawaćby się więc mogło, że wobec tak przygotowanéj obrony wzięcie Paryża jest niepodobieństwem. Tymczasem tak nie jest. Oblegająca przemoc, szczególniéj przy dzisiejszéj sile armatniego ognia musi wziąść każdą, nawet najmocniejszą fortecę, jeśli w sam czas nie przybędzie odsiecz, lub brak dowozu żywności, amunicji i rezerw nie zmusi nieprzyjaciela do odstąpienia od oblężenia.

Jedyny sens bronienia obwarowanego miejsca, które ostatecznie wziętém być musi, polega więc na wyrachowaniu, czy przez czas uwięzienia głównych sił nieprzyjacielskich pod bronioną warownią potrafi się zorganizować taka siła wojskowa w kraju, która albo skuteczną odsiecz przynieść zdoła, albo oblegającemu nieprzyjacielowi tyle dywersji sprawić potrafi, że go zwolna z wszelkich zasobów ogołoci i do odstąpienia od oblężonéj warowni zmusi.

Wypadnie nam więc zastanowić się nad tém, jak wielka siła musi bronić Paryża i czy ją Francja już teraz posiada; a następnie jaka formacja nowych sił powinna być zapewnioną na odsiecz, dywersje na tyłach nieprzyjacielskich, lub prowadzenie dalszéj wojny w razie wzięcia Paryża. Tylko na téj podstawie można czynić prawdopodobne wnioski co do możności oparcia się potędze armji pruskiéj.

Kiedy Thiers podniósł i przeprowadził myśl obwarowania Paryża, opozycja ówczesna, a w jéj łonie i znawcy wojskowi utrzymywali, że armja francuzka cofająca się na Paryż nie będzie nigdy dość silną, ażeby zostawić 200,000 wojska w warowni, a zatrzymać jeszcze dostateczną liczbę do udania się za Loarę i tam tworząc kadry nowego zawiązku rozróść się w armję dość potężną na przyniesienie wczesnéj odsieczy. Thiers w połączeniu z całą jeneralicją swéj partji dowodzili, że mimo rozległości linji obronnéj liczba 200,000 jest tendencyjnie przesadzoną i że w najgorszym razie połowa wystarczy.

Przyjmijmy, że obie te na podstawie umiejętnych badań podawane liczby były w odwrotny sposób tendencyjnie z jednéj strony przesadzane, z drugiéj zmniejszane, to pewno nie zbłądzimy, jeśli liczbę 150,000 na ówczesne stosunki za wystarczającą uznamy.

Od tego czasu jednak zmieniły się nieco stosunki. Najpierw broń szybko strzelająca **zmniejszyła** potrzebę zbyt gęstego obsadzenia wałów strzelbą ręczną. Potém wewnątrz wałów, wzdłuż ich obwodu prowadzi dziś kolej łącząca wszystkie koleje żelazne z dworcem centralnym paryzkim, za pomocą któréj w przeciągu bardzo krótkiego czasu zebrać się mogą siły z całego obwodu wałów na punkt najbardziéj zagrożony. Dziś więc na obronę samych wałów od doraźnego szturmu wystarczy sowicie i połowa téj siły. Ale w obronie Paryża, jeśli ma trwać długo (a o to głównie chodzi!) występuje inna kwestja wojskowa, wymagająca sił osobnych, tj. kwestja wycieczek i podsuwania nowych szańców pod obóz oblegający.

Ten system obrony — użyty po raz pierwszy przez Todtlebena w obronie Sebastopola, studjowany starannie przez inżynierów francuzkich — ma być zastosowany do obrony Paryża na bardzo szeroki rozmiar. Pod zarządem jenerała Trochu robiono dotąd ogromne w tym celu przygotowania.

System ten polega na wysuwaniu pod obóz nieprzyjaciela tych prac oblężniczych, których on na zdobycie warowni używa. Ten rodzaj obrony nie wymaga tyle piechoty co artylerji, pijonierów, a szczególnie parków nadkompletnych; bo te przemoc nieprzyjacielska po niejakim czasie zdobywa, a w tym rodzaju obrony chodzi ciągle o to, żeby — skoro jeden rząd podsuniętych szańców ulegnie przemocy, drugi już gotowy w jego miejsce się wysuwał. Pod zasłoną fortów prace te mogą wyrastać jak grzyby i wstrzymywać ciągle nieprzyjaciela, byle tylko [illegible]

Przy dostatku artylerji, amunicji i dobrych artylerzystów, przy pomocy [illegible] bardzo skuteczne uzbrojenie rezerwowe francuzkie.

Zdaje się, że [illegible] wanych szańców. Widzieliśmy ją pod Toul wywiązującą się bardzo zręcznie z tego zadania, a uważać na to należy, ile bliskość Paryża, krytykująca tchórzostwo a podnosząca okazane męztwo, entuzjazmuje młodego żołnierza. Zresztą i uzbrojona ludność robocza może na wałach pełnić służbę żołnierza. Korpus Vinoy maszeruje do Paryża.

Zwyczajną potrzebę dział na uzbrojenie stałych fortyfikacji posiadał Paryż oddawna. Wzmocniła ją artylerja morska, a wzmacnia jeszcze ciągła dostawa z fortec w głębi kraju położonych i z portów francuzkich. Liczba ich na samych wałach ma wynosić 3000. Artylerzystów i to doskonałych nie braknie. Czasu więc tylko potrzeba na usypanie tych linji szańców podsuniętych, które zwykle pod okiem i ogniem nieprzyjacielskim sypać i uzbrajać trzeba, a które się dziś przez wolny pochód Prusaków przed ich przybyciem usypie i uzbroi.

Jakkolwiek wypadki na polu bitwy były zatrważająco smutne dla Francji, to nie były jednak zupełnie płonnemi dla obrony Paryża. Liczba poległych i pozbawionych możności stawania do boju *(hors de combat)* w szeregach pruskich przenosi liczbę wojska, które dotąd ze strony Francji było w polu czynném.*) Bazaine, choć osłabiony i w niedostatku, więzi zawsze jeszcze na okół siebie siły większe od swoich.

Ale główną korzyścią dla Paryża była zwłoka w pochodzie wojska pruskiego na Paryż. Ile dni téj zwłoki, tyle nowych szańców wysuniętych, tyle naprawionych usterek obwarowania, tyle nowych baterji na ich uzbrojenie i tyle nowych tysięcy zbrojnych rąk do ich obrony.

Nadewszystko zyskuje kwestja zaprowjantowania Paryża, robiąca — jak piszą — olbrzymie postępy, a z nią nadzieja przedłużenia obrony Paryża do zimy i doczekania się rezerwowych formacji w południowéj Francji.

*) Bazaine miał w pierwszych dniach pod Metz 120,000, Mac-Mahon pod Sedan niespełna 100,000. Straty francuzkie pod Woerth i Spicheren około 30,000. Razem więc wojska francuzkiego na dotychczasowéj linji bojowéj było 250,000. Straty pruskie przed wyprawą Mac-Mahona obliczano w Niemczech na 22,000; do tego dodać trzeba straty z ostatniéj 3-dniowéj bitwy pod Metz i Sedan i konieczne choroby z głodu i utrudzenia.

Rozprawy sejmowe nad wnioskiem posła Chrzanowskiego względem obrony krajowéj na posiedzeniu dnia 2go września.

(Według sprawozdań stenograficznych.)

(Dokończenie).

Wniosek p. Chrzanowskiego poparto.

Zyblikiewicz. Ja muszę wyjaśnić różnicę zachodzącą między wnioskiem pana Chrzanowskiego i wnioskiem komisji, — [illegible]

Nie wiem o co idzie p. Chrzanowskiemu; [illegible] cechy narodowe, to trzeba zmienić ustawę, a zanimby to nastąpiło, musiałoby tworzenie obrony krajowéj być zasystowane. Zmienić ustawy, ani cesarz ani rząd nie może, lecz musi to nastąpić w drodze konstytucyjnéj, a nie wiem czy p. Chrzanowski życzy sobie zasystowania téj organizacji. Istotnie jedyny sposób jest, aby obrona krajowa właściwościom narodowym odpowiednią była, trzeba się domagać, aby były przestrzegane te właściwości, na jakie ustawa zezwala. Potém dopiero trzeba się domagać takich zmian, jakie są duchowi narodowemu odpowiedne. —

Muszę tu nadmienić, że do zorganizowania obrony krajowéj nikt władzy niema, lecz może się to tylko stać za pomocą ustawy już istniejącéj. Domagając się obrony krajowéj, niczego uzyskać nie można, jak do 30 batalјonów piechoty, które będą się składać z ludzi wysłużonych i rekrutów, można uzyskać szwadrony kawalerji, lecz nie w rzeczywistości, gdyż nie wolno im nawet na musztry chodzić. A ktoby mniemał, że istotnie zobaczy ułanów lub sztandar narodowy, ten grubo się myli, gdyż one będą istniały tylko na papierze; gdyby ktoś sądził, że będzie widział artylerję lub inną broń uczoną, grubo się myli, gdyż ta ani na papierze nie egzystuje. Ani jednéj baterji nie będzie w obronie krajowéj, będą tam tylko wysłużeni artylerzyści, w tym celu, aby w przypadku poszli na wojnę. Ktoby myślał, że obrona krajowa będzie kraju bronić, ten znowu się myli, albowiem żołnierze jéj będą musieli tam iść, gdzie ich powołają, tak samo jak landwera poznańska bije się teraz pod Metz i Chalons, będzie musiała iść przeciw temu narodowi, przeciw któremu bić jéj się każą, chociażby przeciw własnéj woli.

To chciałem wyjaśnić, aby wyprowadzić z błędu tych, którzy mniemają, że obrona krajowa będzie czémś, służącém ku obronie kraju. Chcąc mieć obronę krajową inną, trzeba przedewszystkiém zmienić ustawę i komisja domaga się téj zmiany, ale p. Chrzanowski chce dopiero potém zaprowadzenia obrony krajowéj, to znaczy, żeby wprowadzenie téj instytucji wstrzymać. Mnie się zdaje, że tego teraz wstrzymać niepodobna, i rząd tego nie uczyni. Dlatego to komisja wymaga, aby na teraz o tyle uwzględniono właściwości narodowe, o ile na to ustawa zezwala.

Chrzanowski. Pan Zyblikiewicz sprzeciwiając się mojéj poprawce, udowodnił właśnie jéj konieczność. Powiedział on, że dziś

OBRAZKI z PODROŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy.)

Heroizm, uczucia wzniosłe, gotowość do poświęcenia i czyny bohaterskie, są tylko wynikiem zdawna wyrobionego pojęcia godności, wynikiem zdrowych pojęć uczciwéj, głębokiéj wiary i codziennéj pracy człowieka, co przez wszystkie wieki nałogiem ni zbrodnią niepokalany, w życiu codzienném, w modlitwie i pracy, żyć dla ojczyzny, czcić i kochać ją w sobie umie, a dlatego téż i dlatego jedynie, nie wyjątkowo, nie chwilowo, ale ogólnie i zawsze umierać dla niéj gotowy!

Jak kiedyś za czasów Engelberta, a w sto lat później za czasów Gustawa i tylekrotnie w następnych wojen pożarach słynni byli górale-rycerze z miłości i przywiązania do kraju, tak samo już wtedy jak dzisiaj, dla całéj Szwecji moralnym i poważnym byli przykładem domu, u rodzinnego ogniska, na domowym zagonie. Dalekarlja po wszystkie czasy jednakowo odznaczała się prawdziwą, codzienną cnotą domową, cnotą obywatelską. Bez przewodników wyższego stanu stał lud zawsze na straży sumienia i obyczaju, sam w sobie o własnéj sile, pod bożą opieką się rozwijając. Nie wiedziano tu o upadkach moralnych, o zawiściach stronnictw, intrygach pychy, o osobistościach i interesach przemożnéj prywaty, ani doktrynach niepowołanych reformatorów-menerów; nie wiedziano nic o gangrenie moralnéj, która tak wielorako toczyła resztę społeczeństwa szwedzkiego, do rozkładu i rozprężenia prowadząc. Zamknięty w sobie, żyjący dumną tradycją historyczną, wykształcony i rozsądny chłop dalekarlski nie dopuszczał pod żadnym pozorem do swego progu trucizny, nie łudziły go nowo wygłaszane zasady, gorączki i namiętności.

Wobec tych skał, co przemawiają echami wspomnień, a pod bystrym indagacyjnym wzrokiem prostego i sumiennego górala nieraz zamilkli i na każdym kroku maleli ajenci-agitatorzy alboli doktrynery nieczystéj myśli, pokątnéj intrygi i osobistéj idei; bo tutaj zawsze z dziada pradziada jedna tylko żywotna świeciła prawda: „Pan Bóg na niebie, modlitwa i praca codzienna na ziemi!“ a na takiéj podstawie, na téj niewzruszonéj opoce dojrzewają jedynie złote owoce serca i duszy narodu. Na takiéj, a nie na innéj wykwita i dojrzewa wszystko, co w życiu poważne i święte, rodzą się cnoty w ogóle, a ponad inne z miłością bożą wykwita prawdziwa miłość ojczyzny, a święte jéj prawa życia przez nią i dla niéj, a śmierci za nią, wyraźnie w sercu są zapisane.

Dzisiejszy lud Dalarnu zachował w sercu i obyczaju całą spuściznę moralną pradziadów swoich i śmiało powiedzieć można, że jest kolebką cnoty obywatelskiéj i czystą przykładu Svei krynicą.

Wszystkie cnoty domowe — uczciwość, praca, trzeźwość poglądu, godność osobista i narodowa, które są dzisiaj w pojęciach całego kraju, płyną z téj porfirowéj jego świątyni, a w sercu jéj kapłanów-górali wysoko spotęgowane.

I tutaj słowo staje się ciałem téj wielkiéj a nigdy dosyć przypominanéj prawdy, którąśmy napomknęli, téj prawdy, co po wszystkie wieki powinnaby być wyryta w sercu i na sumieniu monarchów i mężów stanu, w sercu i na sumieniu doktrynerów i przodowników wszelkiego odcienia narodowego, którzy często i z rozwojem ludzkości, coraz częściéj do tego rzeczywistego serca ojczyzny — do ludu, daremnie i błędnie się odzywają — a szukając doń klucza — najczęściéj go zapoznają, dobra ludzkości i ojczyzny na idealnych poszukując manowcach — a prawdę, która doń doprowadzi, politycznemi wykręty alboli mrzonką sofizmu socjalnego obwijając — na fałszywéj się opierają podstawie.

Nigdzie prawie tak głęboko nie jest wyryte racjonalne przywiązanie do ziemi ojczystéj, do ojcowego zagonu i domowego ogniska jak w Dalekarlji, a jednak krom piękności natury i skarbów w wnętrznościach ziemi zawartych — ta matka macoszą piersią karmi tu dziatwę swoją. Uboga, niezdolna obdzielić je chlebem powszednim, niezdolna przytulić i odziać na długiéj zimy zawieje. Wschodnia cześć Dalekarlji, zwłaszcza okolice Laeksandu i Mory i północne jéj dalsze dziedziny, to zaprawdę Sabaudja tego narodu.

Im wyżéj w północ, tém więcéj zamiera już wegetacja, brak chleba powszedniego dotkliwy — szerokie obszary o kamiennéj piersi i w czarnych borów osłonie nieurodzajném straszą pustkowiem, które po lodów górskich dziedziny daleko się rozesłały. Dalekarlja, to prawie już ostatnie rzeczywistéj kultury rolnéj zagony — a ludność na tych ostatecznych kończynach urodzajnych, większa może, niż indziéj na skandynawskim półwyspie. Mało żyta, więcéj kartofli i owsa, to są jedyne sprzęty pracowitego górala — ale temi on nie obdzieli rodziny domowników i inwentarza, a często, bardzo często Bóg i tego słabego plonu odmawia — nastaje tu bowiem tak zwane „żniwo zielone,“ niosąc za sobą całymi pasami kraju, całymi okolicami, głód całoroczny i nędzę najzupełniejszą. Zielone żniwo, to postrach złowrogi i wieczna groźba dla północnego rolnika. Wśród największych upałów krótkiego lata, kiedy już praca skończona, rozwija się i kwitnie na łanie zieloną nadzieją, kiedy w oczach wznosi się zboże — niespodziewanie wieczorem lub rankiem, złowrogim prądem wiatr od gór zawieje — a mróz ściśnie na chwil kilka — i znowu ciepło, ale już wszystko w polu zwarzone, zniweczone oczekiwania i rachuby przyszłości — a miasto złotego kłosa, miasto chleba, ścinają na paszę zielone zboże wraz z nadziejami rolnika.

Zielone żniwo już w Dalekarlji i na całéj północy jest tak ciężką i pospolitą klęską, że na nią corocznie każdy przygotowany. Nie ma roku, w którymby nie słyszano, że w jakiéjś okolicy w północnéj Szwecji albo Finlandji głód rozszerzył swoje zagony i mnogie zbiera ofiary.

Wtenczas jedynym surogatem miejscowym jest kora brzozowa, przecierana na mąkę i z dowożoną owsianą mieszana — a szczęśliwy, kto ma ją z czém zamieszać! bo ogromne są odległości; a trudne komunikacje kołowe nie zawsze dostatecznie głodowi zaradzić mogą.

To też z opowieściami o takiém zieloném żniwie, o mrozie letnim, napotykamy się co chwila w legendach miejscowych i w pieśni szwedzkiéj. Tysiące przesądów, baśni, legend i podań wszelkiego rodzaju, osnutych na tym przedmiocie, stanowią niemal cały repertuar wieczornych gawęd ludowych.

Są miejscowości, pojedyńcze podgórza, które z natury położenia swojego strzegą od klęski swe okoliczne doliny — a takie w szczególnéj są u ludu czci i poszanowaniu, i zawsze legendą i pieśnią opisywane. Jedną z takich okolic błogosławionych w północy jest podgórze olbrzymiego grzbietu góry Areskutan (czytaj Oreskutan), grzbietu, który sięgając śnieżnéj korony, rozciąga się pomiędzy gór Ovik i Sevy pasmami.

Na takiém tle Robert Kremer w obrazkach swoich: „Natura północy“ uświęcił Areskutę wyrazistemi strofami, które w przekładzie powtarzam z poetą:

Areskutan.

(*Oreskutan*).

Królu olbrzymie, skał książę wspaniały,
Przez setne szczyty zaglądasz w doliny;
Stopę twą myje prąd rzeki nieśmiały,
Drugą objęły — wód morskich głębiny,
A od północy stojąc w obronie,
Bogaty zasiew tulisz na łonie.

Jak Bóg legendy — na tronie z granitu,
Zrzuciłeś z ramion płaszcz lasów zielony,
Co w ciemnych fałdach, sunąc się ze szczytu,
Niedbale słoni bok śniegiem prószony;

obrona krajowa według ustawy teraz obowiązującéj nie jest obroną krajową. Właśnie też tego dowodząc, żądałem w poprawce, ażeby rząd przedewszystkiém postarał się najspieszniéj o takie zmienienie ustawy o obronie krajowéj, iżby ta ustawa urządziła w kraju naszym obronę krajową odpowiednią jego narodowym właściwościom, obronę istotnie krajową i narodową. Żądanie to [illegible] wybitnie wyrażone znajduje się i w wniosku komisji jako punkt drugi, w poprawce mojéj jako punkt pierwszy. Lecz w wniosku komisji jest opuszczone żądanie, aby poprawienie ustawy [illegible] „jak najrychléj," a zaprowadzenie obrony krajowéj uskutecznione zostało jak „najspieszniéj" słowem opuszczone żądanie, aby jak najspieszniéj urządzony i przeprowadzony był system urządzenia sił zbrojnych przyjęty przez Austrję a nie wykonany, aby Austrja stanęła jak najprędzéj zbrojną i gotową do działania wobec groźnego położenia rzeczy w Europie.

Wskazałem już w poprzedniéj przemowie mojéj znaczenie tego żądania, téj wskazówki jaką dać chcemy w niem rządowi co do postępowania Austrji w polityce zagranicznéj. Żądanie to, wskazówka dla rządu była zawarta w naszym pierwotnym wniosku, jest w poprawce, którą wnoszę teraz, a niema jéj we wniosku komisji. I to jest różnica ważna między wnioskiem komisji a moją poprawką. Ten tylko różnicy téj nie widzi, kto jéj widzieć nie chce. Ten tylko nie wie o co rzecz idzie, kto nie chce tego wiedzieć. A jeżeli p. Zyblikiewicz nie może dostrzedz czego poprawka nasza żąda, nie mogę ja w tém winą.

Powiada p. sprawozdawca, powtarza p. Zyblikiewicz, że obrona krajowa już się w naszym kraju organizuje i wkrótce będzie sformowana, jak im to [illegible]. Lecz nam ustawa ręczyła, że to się przed dwoma laty stanie, a jednak dotychczas się nie stało, i komisja tego nam zaręczyć nie może, że stanie się wkrótce. Choćby było prawdą, iż obrona krajowa formuje się już w naszym kraju, jednak mimo to [illegible] wezwanie, aby ją spiesznie organizowano, ale nawet wezwanie takie jest konieczne w obec faktu, że już od dwóch lat ją organizują a dotychczas nic nie zorganizowano. Cała dotychczasowa czynność w formowaniu obrony krajowéj u nas ograniczyła się na mianowaniu, jak już wspomniałem, kilkudziesięciu osób, po większéj części obcokrajowych, oficerami téj obrony i na zapisaniu w kontrolach jako należących do obrony krajowéj pewnéj liczby wysłużonych żołnierzy i rekrutów; ale ani jednego pospolitego, który winien należeć bezpośrednio do obrony krajowéj, nie wyćwiczono dotychczas w robieniu bronią, nie ma dla obrony krajowéj w składach dotychczas ani jednego karabina. Obrona krajowa formuje się dotychczas na papierze, istnieje w ewidencji na papierze, a ja żądam, by istotnie organizowaną, aby istniała rzeczywiście. Nie żądam bynajmniéj zastosowania przygotowań do formowania obrony krajowéj w kraju naszym, dopóki ustawa nie zostanie poprawioną; przeciwnie, pragnę aby spiesznie się odbywały, a wiele jeszcze przygotowań brakuje. Spodziewam się zaś, że delegacja naszego sejmu w radzie państwa postara się o jak najrychlejsze poprawienie ustawy o obronie krajowéj, aby taż istniała w kraju naszym, i miała charakter narodowy. Żądanie sejmu wyrażone w rezolucji jaką zaproponowałem w uchwalenie, winno i dla delegacji sejmowéj służyć za wskazówkę.

Sprostowanie. W przemowie posła Chrzanowskiego, którą zamieściliśmy w numerze wczorajszym, opuszczono przez pomyłkę jeden wiersz. Po wyrazach: „Po wojnie 1866 r. porzuciła Austrja dawny a przyjęła nowy system urządzenia sił zbrojnych oparty" opuszczono „na powszechnéj służbie wojskowéj."

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 1 września.

V. [Sprostowania *Dziennika Poznańskiego* w N. 205. — P. Krajewski.]

Korespondencje o tyle ważną stanowią podstawę dla dziennika o ile są rzetelne. Wolno korespondentowi z niewłaściwego stanowiska zapatrywać się na fakt, wolno mylne z niego wysnuwać wnioski, ale fakt jego winien być podany istotny. Tymczasem od pewnego czasu w korespondencjach pism po zagranicami Kongresówki wychodzących pojawiają się fakta najczęściéj zmyślone, ponakręcane, w innem świetle wystawiane, dające powód organom moskiewskim do oskarżania nas o fałsze i potwarze, jakiemi one dotąd zwykle w stosunkach z nami posługiwać się zwykły były. Po cóż więc dawać im jedną jeszcze broń przeciw nam, po cóż dawać się unosić narodowym lub osobistym niechęciom? Faktów i jeszcze raz powtarzam tylko rzetelnych faktów nam potrzeba, a redakcje i czytelnicy potrafią z nich właściwy wyciągnąć użytek. Wszystkie te uwagi przyszły mi na myśl po przeczytaniu korespondencji *Dziennika Poznańskiego* z Królestwa w N. 205 pisma zamieszczonéj. Nie zarzucam bynajmniéj szanownemu koledze fałszu, ale przesadę, albo brak dokładnych wiadomości i dla tego poważam się niektóre szczegóły sprostować. Naprzód co do wprowadzenia moskiewskiego języka do obrzędów kościelnych, czyli rytuału w djecezji augustowskiéj, odniosłem się w celu sprawdzenia téj wiadomości na miejsce, ale dotąd nie mogłem jeszcze stamtąd otrzymać odpowiedzi, pozwalam wszakże sobie o tém powątpiewać. Jakkolwiek gubernatorzy moskiewscy w guberniach są istnemi carzykami i mieszają się w to nawet, co do ich atrybucji nie należy, wtrącają się do spraw kościelnych, sądowych, wpływają na usunięcie lub pozostawienie w miejscu proboszczów, tego rodzaju wszakże rozporządzenia jak co do wprowadzenia języka moskiewskiego do modłów kościelnych, należą do zarządu obcych wyznań w Warszawie, [illegible] zostającego i dla tego wątpię, żeby gubernator Suwalski mógł od siebie podobne rozporządzenie [illegible] w ro[illegible] guberna[illegible] rzeczywiście [illegible] ile nim [illegible] prze[illegible] gubernatorem zaś jest Frybes, Polak, poprzednio urzędnik sekretarjatu stanu królestwa w Petersburgu, który miał odwagę wykreślić z korespondencji urzędowéj wyrazy: „Kraj przywiślański" jakiemi komitet urządzający nazywał Królestwo, zanim cesarz stanowczo [illegible]. Ta odwaga [illegible] P. Frybesa zjednała mu nawet zaszczyt napaści ze strony *Gołosa.*

Fakta przytaczane o szpitalu Dzieciątka Jezus, nie są także zupełnie prawdziwe, śmiertelność między dziećmi jest wprawdzie dość znaczna, ale aby dzieci syphilis dotknięte leczone być miały przez baby, a nie zostawały pod dozorem pomocy lekarskiéj jest faktem nierzetelnym, [illegible] lekarzom, którzy z całem poświęceniem w szpitalu [illegible]. Brak odpowiedniego pomieszczenia, brak wentylacji dostatecznéj są głównemi wadami urządzenia szpitala Dzieciątka Jezus i dla tego od lat kilku istnieje komisja pod prezydencją [illegible] Ostrowskiego, [illegible] w wewn. [illegible] ma zająć się [illegible] dla [illegible] gmachu. [illegible] postę[illegible], że bu[illegible] będzie [illegible] fundusze [illegible] jednak [illegible] zebrane być mogą ze sprzedaży dotychczasowych gmachów szpitalu i placów. Ponieważ zaś obecnie Warszawa się nie buduje i wiele placów pustkami stoi, sprzedaż realności szpitalnych nieprzyniosłaby odpowiedniego kapitału. Skarb nie ma funduszów na pożyczkę, zwłaszcza, że już jeden szpital dla obłąkanych buduje, dla tego wszystko w odwłokę puszczoném zostało. Pułkownik Gerlach intendent szpitalu bierze piękną pensją, dostaje gratyfikację z funduszów rady głównéj zakładów dobroczynnych; ale nie z krzywdą chorych dzieci. Z dostaw „wątpię," aby mógł mieć zyski, bo dostawy dzieją się pod dozorem rady szczegółowéj złożonéj z ludzi godnych zaufania publicznego. Zaprowadzono mniéj właściwe oszczędności, intendent i rada szczegółowa wdają się w czynności lekarskie często bez racji, ale to są niedogodności, które przy organizacji nowéj szpitali i instytucji dobroczynnych skutkiem zniesienia dotychczasowego zarządu usunięte będą.

Siostrom miłosierdzia ludzkość cała przyklaskuje, ale miejsce ich przy łożu chorego, a nie w zarządzie, gdyż szare siostry rządzą się często jak szare... gęsi. Wszak i we Lwowie chciano je usunąć ze szpitala, był to wniosek na sejmie.

Muchanow Papież, jak go tu nazywają, po kilka gratyfikacji na rok nie bierze, tego bowiem przepisy niedozwalają. Izba kontrolna dość pilnuje. Jest on zresztą dość zamożnym przez żonę panią Müller z domu Jehleisen, która po 20-letniém pożyciu dość burżliwém z pierwszym mężem rozwiodła się dla Muchanowa. Obydwaj bracia mają szczęście do piękności podstarzanych, wnuk i teatralny Muchanow całą swoją karjerę winien żonie słynnéj pod wielu względami i obecnie po śmierci ojca bardzo bogatéj pani Kalergej z domu Nesselrode. Była już babką kiedy poślubiła Muchanowa. Ostatnią kopję streszczę na cześć p. Krajewskiego, którego korespondent poznański nazwał szynkarzem i szpiegiem, nie myślę go wcale schabilitować, ale jest to równie ciekawa jak podła chociaż sztyletem nieznaczona osobistość, że słów o nim kilka powiedzieć muszę. P. Krajewski był urzędnikiem komisji wyznań i oświecenia nader zręczny zwłaszcza w wyzyskiwaniu interesantów, napisał poemat o Kordeckim, dla utrzymania się przy posadzie przyjął prawosławie, ale pomimo tego wypędzony został. Zdolności jego wszakże tak dalece oceniono, że mianowano go naczelnikiem kancelarji zarządu ober-policmajstra, *Gazeta policyjna* i opłaty od doniesień w pismach publicznych przez niego zaprowadzone stanowiły dlań obfite źródło zysków, a oprócz tego oba *Kurjery*, żeby się zasłonić od szykan, musiały mu się opłacać miesięcznie, za co jednak dostarczał różne *faits divers*. Wypoliczkowany przez jednego z podwładnych przy reorganizacji policji i ztąd wypędzony został.

Bujna jego imaginacja, nowe otworzyła mu pole do zysków, wziął w dzierżawę ogród Ohme przezwał go Prado i tam urządzał różnego rodzaju zabawy, maskarady, zeszłéj zimy moskiewska oficerja bardzo się tam szumnie bawiła — dzierżawy wszakże właścicielom sukcesorom Orgelbranda nie płacił i ci dopiero po przeprowadzeniu uciążliwego procesu wyexmitować go zdołali. Te wszystkie zasługi zjednały mu zaufanie dostojnego dyrektora *Dzien. Warsz.* Pawliszczewa i otworzyły mu miejsce w szanownéj redakcji tego pisma. *Przewodnik Warszawski* jest pióra p. Krajewskiego i dostawia mu oprócz sławy i pensji jeszcze honoracje od kupców i przemysłowców, którzy każdą jego reklamę, sowicie opłacać muszą. Jaki pan taki kram, jakie pismo, tacy redaktorzy.

Wiedeń 5go września. Półurzędowa *Corresp. Warrens* pociesza się, że rada państwa mająca się zebrać d. 15 września będzie liczniejszą aniżeli dotychczasowa. Ten fakt, że delegaci galicyjscy stanęli na gruncie konstytucji, przeważa tę okoliczność, że kilka mniejszych krajów nie wysyła delegatów swych. „Przez odroczenie otwarcia rady państwa daną jest sposobność przewódzcom stronnictw czeskich zakończenia rokowań między stronnictwami. Gdyby rokowania te pożądany osiągnęły rezultat, byłaby nadzieja ukończenia budowy konstytucyjnéj." Półurzędowy organ wykazuje dalej, że dzisiejszy gabinet stojąc ponad stronnictwami, nie zaś jak przeszły, który sam był stronnictwem, łatwiéj zdoła bez opuszczenia drogi konstytucyjnéj i bez zamachu stanu przeprowadzić ugodę, zatrzymując dla państwa najwyższy wspólny organ ustawodawczy.

— [Sejmy.] Wszystkie sejmy z wyjątkiem tyrolskiego i czeskiego są już albo odroczone albo zamknięte. Sejm Tryestu wybrał delegację do rady państwa.

W Pradze w rokowaniach między stronnictwami nastąpiła stagnacja; niéma nadziei pojednania się. — Niemcy nie chcą uznać praw królestwa czeskiego, a Czesi nie chcą wysłać do rady państwa. Mniejszość niemiecka uchwaliła osobny adres. Najbliższe posiedzenie będzie dopiero w piątek. Jeżeli Niemcy na posiedzeniu tém będą w mniejszości, wtedy opuszczą oni prawdopodobnie salę sejmową.

Pan Depretis udał się do Pragi w misji pozyskania feudałów i skłonienia ich do do obesłania rady państwa. Czy mu się to uda?... wątpimy.

Francja.

Paryż 31 sierpnia.

§§ [Oczekiwanie wypadków — wyprawa Mac-Mahona — flibustiery - uzbrojenie Paryża — prowjant — zaciekłość odpłaty za postępowanie Prusaków.]

Nie można sobie wyobrazić naprężenia, w jakiém żyjemy od dni kilku. Wszyscy wiedzą już dziś, że zdarzenia ważne, może decydujące w téj chwili rozstrzygają o losach Francji, a nie masz możności dowiedzenia się zaraz, co się stało, czy nadzieje przywiązywane do ekspedycji Mac-Mahona sprawdziły się czy nie. Na twarzach wszystkich widać oczekiwanie połączone z obawą. Dodajcie do tego wiadomość, którą przyniósł wczorajszy *Figaro* o zamierzonéj wyprawie flibustierów amerykańskich na otwarte porty francuzkie, a będziecie mieli wyobrażenie o naprężeniu umysłów już i tak skołatanych niefortunnemi wieściami.

Po tylu wysileniach, które skończyły się na niczém, wiara w szczęśliwe przeprowadzenie planu Mac-Mahona jest mocno zachwiana i wszyscy pytają już naprzód, co potém? Prawda, że w każdym razie Mac-Mahon odciągnął od nas armję księcia następcy tronu, która zwróciła się na północ, chcąc odwrócić grożące wojskom niemieckim niebezpieczeństwo. Zyskaliśmy więc dni kilka, czy kilkanaście, ale kto wie, czy te siły użyte przeciw Mac-Mahonowi nie przeważą szali i nie zniszczą liczebną przewagą téj armji, z którą łączy się tyle nadziei. W każdym razie Paryż się zbroi dalej, a odkrycie w tych dniach kilkakroćstotysięcy broni pistonowéj dodało mu znowu otuchy, bo wstyd powiedzieć, że są ludzie we Francji, a nie masz dla nich broni. Tymczasem doniesiono ministrowi wojny, że ze sprzedarzy staréj broni, którą przedsiębiorcy tylko partjami odbierali, zostało jeszcze w magazynach około 200,000 sztuk. Tą bronią będzie można tymczasem uzbroić gwardję narodową, podczas gdy gwardja ruchoma otrzyma chassepoty. Sto tysięcy gwardji ruchoméj z prowincji ma w tych dniach przybyć do Paryża dla obrony stolicy.

Zaprowjantowanie, jak wam to już pisałem, odbywa się w sposób kolosalny, sądzą wszyscy, że nawet na kilka miesięcy ścisłego oblężenia powinno wystarczyć, tymczasem o ścisłém oblężeniu nie może być mowy przy rozległości Paryża. Postępowanie Prusaków we wschodnich prowincjach, bombardowanie bezwzględne Strassburga, system szpiegowania posunięty do doskonałości, ale tém więcéj nienawistnéj, wzbudzają dla Prusaków taką zaciekłość, o jakiéj trudno mieć wyobrażenie. Nie pojmuję, coby się działo z Prusakami, gdyby się los wojny od nich odwrócił; byłaby to straszna rzeź, jakiéj dotąd historja nie widziała. Ciągłe zachęcanie do zaboru prowincji francuzkich przez prasę niemiecką pobudzi jeszcze bardziéj do zaciętości, a rozumni Niemcy powinni przecież pamiętać, że odrazu Francji sami nie zjedzą i że Francja chociaż pokonana może być w przyszłości strasznym nieprzyjacielem.

Wypędzanie Niemców trwa ciągle i jak to już dawniéj pisałem, jest dla nich środkiem zabezpieczenia życia, które tu wśród podburzonych namiętności ludowych ciągle jest zagrożone.

Odbierając ten list zapewne już będziecie wiedzieć o rozstrzygających bitwach, my bo się dopiero późniéj dowiemy, zwłaszcza, jeźli co złego zajdzie.

Niemcy.

Berlin 4 września.

— [Radość ze zwycięztwa — *gesta Dei per Borussos* — flagi żałobne — posąg Fryca — nadzieja pokoju.]

Murphyhafter Jubel! W ten sposób powinien znany z *Kladderadatsch*'a kawaler Prudelwitz telegrafować do barona Strudelwitz. I rzeczywiście, tym razem jest się z czego cieszyć i gdybym był Niemcem, nietylko śpiewałbym po ulicach „*die Wacht am Rhein*" i wszystkie tego rodzaju elukubracje patrjotyczne, ale podjąłbym się nawet przewracać kozły przez całe Lipy, począwszy od ukoronowanego i chorągwiami przyozdobionego posągu Fryderyka II aż do bramy brandeburskiéj. Słusznie król Wilhelm telegrafował do królowéj: „co za dziwny zwrot przez zrządzenie boskie!" Bo i któż przed wieczorem mógł się spodziewać takiego zwrotu rzeczy? Niewątpliwie znajdą się mędrkowie, którzy powiedzą po czasie, że wszystko przewidzieli, ale chyba mieli przeczucie Nostradamusa, który przepowiedział upadek cesarstwa przed dwustu laty, rozsądnych ludzkich powodów do przewidzenia dzisiejszéj klęski nie było. Król pruski może w téj chwili powiedzieć o sobie i swojéj armji, że był biczem bożym dla wychłostania Francji, a jeżeli z téj dzisiejszéj wojny wyniknie we Francji wolność rzeczywista i runie system napoleoński, system zgnilizny wewnętrznéj, który Francję prowadził do upadku; Prusy zaiste nie pracowały tam dla siebie i Francja bądź co bądź będzie znowu się cieszyć, że bez bolesnych wewnętrznych wstrząśnień przychodzi do innego zupełnie położenia.

Rozsądniejsi Niemcy zaczynają to pojmować i już dziś obawiają się przyszłéj zemsty odrodzonéj nanowo Francji, dlatego chcą koniecznie jako zabezpieczenie Alzacji i Lotaryngji, jakby polityka zaborów cokolwiek mogła zabezpieczyć i nie wywoływała owszem tém większego oburzenia. To darmo, dzisiejsza wojna jest początkiem całéj serji walk, które na długi czas zaniepokoją Europę i do reszty zniszczą zabytki dawnego świata.

Tymczasem naturalnie chwila radości i upojenia bez granic.

Nigdy nie przypuszczałem, aby Berlin tak się dał zentuzjazmować. Od wczoraj już mamy narodowe święto, domy powiewają różnobarwnemi chorągwiami, sklepy pozamykane, po ulicach tłumy świątecznie ubranego ludu, który śpiewa i pije na umór.

Pomiędzy chorągwiami narodowemi tu i ówdzie widać małe żałobne chorągiewki, znak, że familja tam mieszkająca straciła kilku członków, w willi na Schönhausen alten cztery takie chorągiewki powiewały, a ludek, który z początku nie mógł tego zrozumieć, chciał się już zabrać do zburzenia domu żałoby.

Jakiś chłopczyk wdarł się na szczyt posągu Fryca i złożył laur na jego trójgraniastym kapeluszu, za to od królowéj otrzymał filiżankę króla i kilka frydryków w złocie. Przed pałacami królowéj i głównych dostojników demonstracje i śpiewy powtarzają się co chwila. Królowa już musi być zmęczoną ciągłém wychodzeniem na balkon.

Mimo takiego powodzenia nie zaniedbują tutaj jeszcze przygotowań na możliwe wypadki interwencji i zbierają resztki sił pod broń, dla wytworzenia nowéj armji i zapełnienia luk na linji bojowéj.

Ręczę wam, że dużo w tém entuzjazmie idzie na rzecz pokoju, którego się teraz spodziewają na pewno, bo Niemcy nie mogą zrozumieć, jak może się bronić naród bez króla lub cesarza. Mówię tu naturalnie o niższych warstwach ludności. Wyższe warstwy wiedzą, że do pokoju daleko, ale udają, że także wierzą w niego, bo to potrzebne. Kiedy się jubel skończy, nie wiem; ale to pewna, że nie prędko, chyba zmęczenie ogarnie naszych patrjotów i pozwolą i nam spokojnie zasypiać.

Rossja.

[Rossja obawia się krucjaty całéj Europy — Zajścia pomiędzy oficerami moskiewskiemi i publicznością w Rydze — Adres całéj ludności inflanckiéj o zachowanie autonomji — Rossja wszędzie widzi intrygi].

Któż się mógł spodziewać, że zwycięztwa Prusaków doprowadzą Moskali do rozpaczy, a jednak tak jest w istocie. Najodważniejsze organa rossyjskie obawiają się krucjaty przeciwko Rossji za inicjatywą Prus. Jedna z gazet rossyjskich, widząc taką nieprzyjaźń ze strony państw europejskich doradza, aby Rossja ogłosiła się mocarstwem azjatyckiem i jako takie wystąpiła do walki z cywilizowaną Europą. Koryfeuszem tego zrozpaczonego chóru jest dziennik *Gołos*: „My, powiada, zginęliśmy, tak my to jest Rossja. Anglja natychmiast połączy się z Prusami, Austrja także, Włochy nie mają niechęci do Prus. Chociaż, jeżeli prawdę mamy powiedzieć, każde z tych mocarstw ma urazę do Prus, ale za pierwszém dźwiękiem dzwonu słowiańskiego znikną wszelkie nieporozumienia. Krzyż łaciński z księżycem Mahometa i pastorem protestanckim rzucą się na Rossję."

W tym czasie kiedy ton gazet rossyjskich staje się coraz niepohamowańszym i rozpaczliwszym, kiedy pensymizm Moskali dochodzi do obawy sojuszu „księżyca Mahometa z pastorem protestanckim,"—opozycja Niemców przeciw rządowi moskiewskiemu nabiera coraz większéj energji i siły. Unifikacyjne usiłowania układów dotychczas nie natrafiały na opór czynny ze strony Niemców; adres szlachty inflanckiéj i kilka broszurek politycznych miały li tylko na celu złagodzenie rządu i przekonanie go, iż niepowinien obawiać się lojalnych niemców, którzy gotowi mu służyć jak najwierniéj w Polsce i w Rossji, byleby im zachował dawne prawa historyczne, szanowane przez królów polskich i szlązkich. Dziś zwycięztwa pruskie zawróciły głowy potomkom rycerzy mieczowych, którzy są najświęciéj przekonani, iż wkrótce niezliczone pułki gesammt-vaterlandu pośpieszą na ich obronę. Wszelkie pomyślne wiadomości nadchodzące z obozu pruskiego wywołują w Rydze podobny entujazm, jak i w Berlinie. Iluminacje i wystawianie chorągwi niemieckich powtarzały się kilkakrotnie. Stósownie do tryumfów niemieckich na polu walki zmienia się postępowanie tamecznéj ludności względem rządu rossyjskiego. W Rydze i na prowincji zajścia z Moskalami bywają coraz częściéj i przypominają poniekąd nasze zachowanie się przed powstaniem. Dnia 18 sierpnia, podczas licznego zebrania publiczności w Wermańskim parku w Rydze, dwaj młodzi ludzie podeszli do kilku oficerów rossyjskich i jeden z nich z pewnego rodzaju ironją zawołał: „O Boże! jakże wielki twój zwierzyniec!" Oficerowie, obrażeni podobném postępowaniem, zamierzali oddać tych ichmościów w ręce policji, ale publiczność, jakby tego tylko oczekiwała. Z wielkim szumem i krzykiem rzucono się na oficerów i zmuszono ich do ucieczki, a owych młodych ludzi za dowód pewnego rodzaju odwagi cywilnéj oprowadzano w tryumfie po parku. Inny wypadek świadczący nie zbyt pochlebnie o oficerstwie moskiewskiém, przed dwoma tygodniami miał miejsce w Warszawie. Niejakiś urzędnik niemiec, zajmujący znaczną posadę, bawiąc się w towarzystwie wojskowych, był o tyle nieostrożnym, że wypowiedział, że zwycięztwa pruskie pociągną za sobą oderwanie prowincji nadbałtyckich od Rossji. Taka szczerość niemiecka wywołała oburzenie współbiesiadników, którzy pod groźbą denuncjacji nakazali urzędnikowi podać się do dymisji.

Dzienniki urzędowe rossyjskie, obawiając się adresu całéj ludności w Inflantach o zachowanie odrębności tego kraju, zawczasu powstają na szlachtę niemiecką, która niby używa wszelkich środków najniegodziwszych nawet dla zjednania podpisów gmin i miasteczek. Cały ten objaw nieprzyjaźny Moskalom, dzienniki anti-pruskie przypisują jakiéjś intrydze, czyjéjś niewidzialnéj dłoni, a niektórzy wprost odkazują na Bismarka, jak największego sprawcę kłopotów wewnętrznych Rossji. „Tajemna intryga" jest to ulubiony temat Moskali dla wytłómaczenia wszelkiéj opozycji. W Polsce więc widzieli tajemną dłoń Napoleona, lub Papieża, w Inflatach intryguje Bismark, dziś kiedy wybuchło powstanie pomiędzy hordami kirgizów zapewne to przypiszą knowaniom szacha perskiego lub sułtana tureckiego. Lecz rząd według nich—jest zupełnie niewinnym, jak baranek i staje się nieraz ofiarą swéj łatwowierności, gdyby nie te intrygi w Rossji, byliby wszyscy szczęśliwi i spokojni, otoczeni ojcowską opieką cara dobroczyńcy i naczelników wojennych.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Podając sprawozdanie z walnego zgromadzenia gimnastyczno-strzeleckiego tow. „Orła białego," nie wymieniliśmy nauczyciela szkoły ludowéj p. Maciejowskiego między tymi, którzy po wybranych do wydziału najwięcéj głosów otrzymali. Maciejowski otrzymał 32 głosy.

Wkrótce ogłoszone będzie rozporządzenie ministerstwa oświaty, że czesne na uniwersytetach austrjackich ma być z góry opłacane.

Kradzież.— W Rostokach w pow. kossowskim, popełniono w cerkwi kradzież w nocy z 20 na 21 z. m. Złodzieje rozbili drzwi i zabrali z skrzyneczki znajdującéj się w zakrystji 451 złr. Śledztwo już rozpoczęto.

Młody zbrodniarz.—Sąd śledczy w Dubiecku ściga 15-letniego chłopaka Zelmana Negera z Birczy, obwinionego o usiłowanie morderstwa przez otrucie. Jest on wzrostu małego, białéj cery, rudowłosy, ubrany po żydowsku.

Zbiegły więzień. — Andruch Macan z Kotowani pod Podbużem, za kradzież na dwa lata ciężkiego więzienia skazany, zbiegł w Samborze z roboty publicznéj. Liczy lat 28, jest mały, silny, śniady.

Grad. — Dnia 11 z. m. grad zrobił szkodę w polu w Potoku wielkim, Leninie małéj i Wiciowie w pow. staromiejskim.

W wiedeńskim arsenale jakoteż w Mariazell, pracują z wielkim pośpiechem nad wyrobem kartaczownic. Wszystkie korpusy otrzymały rozkaz wszystkich robotników zdolnych do tego przysłać do tych fabryk.

W Toruniu założyli Polacy w hotelu pod „Czarnym orłem" kasyno francuzkie dla jeńców francuskich, których się tam około 1100 znajduje, a pomiędzy nimi 52 oficerów.

W Grabowie blisko Szczecina umarła niejaka pani Cronheim mając lat 114.

Zabobon.— W pewnéj wsi komitatu marmaroskiego, chciała ludność spalić dwoje starych ludzi, mężczyznę i kobietę, uważając ich za czarowników, którzy sprowadzili we wsi zarazę na bydło. Stos już się palił i mniemani czarownicy stali na nim związani. Dopiero interwencja sędziego komitatowego przeszkodziła wypełnieniu wyroku; chłopi jednak upominali go, aby się miał na baczności, bo może być łatwo zaczarowany.

Konsystorz ewangelicko - augsburski w Warszawie, został oddany pod zawiadywanie konsystorza jeneralnego ewangelicko-luterskiego na równi z innymi konsystorzami luterskiemi w cesarstwie.

Według wykazów statystycznych w Warszawie, znajduje się kupców pierwszéj gildji 188, drugiéj 604, handlujących patentowanych 5,468, bez patentu 1,912. Spekulantów 443, faktorów 2,309, fabrykantów 354, rzemieślników 13,004, wyrobników 12,012. Duchownych wszelkich wyznań chrześcjańskich 1,220, rabinów 23. Urzędników razem z Pragą znajduje się 3,953

† **Zmarł** w Petersburgu d. 17 sierpnia radca stanu J. J. Chopin, którego imię znane jest w literaturze naukowéj z licznych dzieł z dziedziny historji wschodu i starożytności wschodnich. Zmarły J. J. Chopin był bardzo blizkim krewnym znakomitego kompozytora Chopina i rodzonym bratem znanego artysty Chopina, którego roboty zdobią plafony i freski Luwru i Palais-Royal'u w Paryżu.

Okropny wypadek spotkał niedawno mieszkańca pow. bogorodzkiego, o 50 wiorst od Moskwy. Mieszkaniec ten nazwiskiem Kozakow, znajdując się z robotnikami na łące, oddalił się od nich i ku domowi wracał. Na drodze jednak spotkał nagle przed sobą ogromnego niedźwiedzia, który podniosłszy się na zadnie łapy, wprost ku niemu iść począł. Krzyk przerażonego Kozakowa nie spłoszył zwierza, lecz pobudził tylko do ucieczki robotników, mimo że byli uzbrojeni kosami. Bezprzytomny z trwogi Kozakow uderzył zbliżającego się niedźwiedzia kijem. Zwierz rzucił się nań zajadle, obalił na ziemię, stratował, pogryzł i zostawił ledwie dyszącego w krwi własnéj potoku. Gdy następnie przybieżono z pomocą nieszczęśliwemu, okazało się że ma on 30 ran, a niektóre z nich tak głębokie w plecach, że przez nie oddech przechodził. Kozakow wkrótce umarł w boleściach. Niedźwiedź, co się z nim obszedł tak srogo, należał do gatunku mrówkojadów.

Słoneczniki. — W Niemczech hodują teraz bardzo słoneczniki, przekonano się albowiem, że liście tego ogromnego kwiatu wciągają w siebie niezdrowe z powietrza wyziewy.

Ojciec Suffjeld, benedyktyn angielski, który niedawno protestował przeciw ogłoszeniu dogmatu nieomylności papiezkiéj, wystąpił teraz z kościoła katolickiego.

Królowa grecka powiła córkę, któréj dano imię Aleksandra.

Wojna i kobiety. — Hrabina Gasparin ogłosiła w *Ind. belg.* odezwę do francuzkich i niemieckich kobiet następującéj treści:

„Kobiety francuzkie i niemieckie! Jedna z najmniéj znanych waszych sióstr odzywa się do waszego ucha krzykiem boleści. Poświęcenie patrjotyczne łagodzi cierpienia tysiącom rannych.

Ale my możemy jeszcze więcéj i coś lepszego uczynić!...

Nabierzmy otuchy. Rzućmy nasze serca i nasze prośby w pośrodek dwóch ludów, które się mordują!

Starożytność podaje nam przykłady pogańskich kobiet, których wyciągnięte ramiona rozdzieliły walczących. A my chrześcjanki miałyżbyśmy im nie dorównać.

Precz z rzezią! Niech nie będzie więcéj pokaleczonych ciał, rozdartych serc! Niech całe pokolenia się nie mordują!

Ziemia upaja się krwią naszych synów.

Kobiety wszystkich krajów! przez dzielące nas granice podajmy sobie ręce. Zmuśmy narody, które się nawzajem zabijają, nie nienawidząc się, żeby się nawzajem kochały!

Jeżeli my, matki, żony, narzeczone, siostry w Niemczech i Francji zechcemy pokoju, to pokój będzie.

W imię Boże podnieśmy się, połączmy się, starajmy się, ażeby *tę* bitwę wygrać. Będzie to najpiękniejszém zwycięztwem 1870 r."

Jenerał Emanuel Feliks Wimpffen, któremu dostała się smutna rola podpisania kapitulacji pod Sédan, urodził się 13 września 1811 r. Był on wychowańcem szkoły w St. Cyr, wstąpił potém do piechoty, w r. 1840 został kapitanem, 1847 r. dowódzcą batajonu w Algierze a 1853 r. tamże pułkownikiem. W czasie wojny krymskiéj został jenerałem brygady i przydzielony był do gwardji cesarskiéj; odznaczył się w wojnie włoskiéj i został mianowany jenerałem dywizji, w którym to charakterze od 1860 r. był komendantem w Lyonie, poczém wkrótce został gubernatorem wojskowym prowincji Oran. Jenerał Wimpffen jest od 1854 r. komandorem, od 1861 r. wielkim oficerem legji honorowéj.

O rzezi Francuzów w Chinach, o któréj przed dwoma miesiącami donosiły telegramy, nadeszły teraz bliższe szczegóły w listach prywatnych: „W Tand-zin rozeszła się pogłoska, że siostry miłosierdzia zwabiają do siebie dzieci lub je rodzicom wykradają i potajemnie zabijają potrzebując ciała ludzkiego do przyrządzanych przez siebie lekarstw. Wieści te rosły codzień w olbrzymich rozmiarach i ludność do najwyższego stopnia drażniły — aż wreszcie do jawnego wybuchu skłoniły. Rozwścieczone tłumy nienawiścią przeciw Misjonarzom i Siostrom miłosierdzia, wszystkim wyłącznie francuzkiéj narodowości, rzuciły się na ich dom i kościół, zburzyły go, dziewięć sióstr zamordowały, a następnie rzuciły się na dom obok stojący konsula francuzkiego i zamordowawszy jego i jego rodzinę, dom zburzyły. Nadto przy téj sposobności zabito trzech Moskali i jedną Moskiewkę, przypadkowo w tę chwilę przez miasto przejeżdżających. Jeszcze na drugi dzień tłumy rozjuszone biegały za ofiarami — wszakże władze miejscowe wystąpiły i porządek przywróciły.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Edward Homulacs w. d. z Gnojnika, Józef Bzowski w. d. z Królestwa, Roch Zarzycki w. d. z Królestwa, Józef Sedlmeyer w. d. z Korzkwi, Caterine Cerkez w. d. z Rumunji, Stanisław Psarski w. d. z Królestwa, Antoni Wrotnowski mecenas z Warszawy.

A pierś kosmatą króla olbrzyma
Wicher jesienny rozpiętą trzyma!

Odwiecznych śniegów na skroni włos biały,
W górze chmur wieńce nie sięgają czoła,
Nad którém orzeł kołując wspaniały,
Na rozkaz czeka. Nad tobą dokoła
Świeci wieczornych blasków korona,
W hosannę Panu — z olbrzymów grona!

W przybocznéj straży sine Ovik skały,
Sevy olbrzymy, za tobą obozem
W kamiennéj zbroi rozkazu czekały,
Gdzie puścić groty zaostrzone mrozem,
Gdzie roznieść postrach królewskiéj broni,
I twą potęgę — po czyjéj błoni.

Gdzie drżących kłosów drużyna zebrana,
Tyś posłał rozkaz, dał im znak ochrony!
Przed twą potęgą uginam kolana;
Przyjmij, o książę, śpiewaka pokłony;
Strzeż jego łanów, strzeż pieśni wiewu;
Nie zsyłaj mrozu, daj siłę śpiewu.

Takich miejscowości jak Areskutan, takich otulonych zakątków ochronnych ma każda niemal okolica potrosze, a wszystkie opisywane i sławione są legendą i piosenką gminną. Wszystkie piosenki ludu są niemal bez wyjątku nabożną i strojną modlitwą dziękczynną lub prośbą o chleb powszedni.

Jednę z takich piosenek gminnych zapamiętawszy, starałem się pochwycić ją i o ile się dało, w wiernem naśladowaniu przynoszę:

* * *

Za górami
Wichry grają
I chmurami
Kołysają.

Elfy w górze
Niebem płyną
W srebrnéj chmurze
Nad doliną.

A z ich dłoni
Rosa spada
I po błoni
Srebrem siada;

I promienie
Ciepłe sieją,
I nasienie
Wnet ogrzeją.

O, daj Panie!
Łaską z nieba
Zżąć na łanie
Ziarnko chleba.

* * *

Bo zza góry
Wichrem gnane
Pędzą chmury
Potargane!

Na tych chmurach
W Elfów ślady
Płyną w górach
Gnomów zdrady.

Mroźném tchnieniem
Nas owioną,
I zniszczeniem
Plon pochłoną.

Białym szronem
Łan omrożą
I zieloném
Żniwem grożą.

Ojcze z nieba!
My zasiali.
Zostaw chleba
Dla górali.

W prostym, na poły bałwochwalczym, na poły rzewnym, biblijnym wyrazie piosenki maluje się cały nastrój duchowy, cały dramat nadziei i obawy ubogiego rolnika, co na niewdzięcznym i niebezpiecznym łanie północy przy pracy codziennéj westchnienie swoje do Boga zanosi. —

Takąto matkę ubogą ukochały gorąco te dzieci górskie Dalarnu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HOTEL POLLERA *przyjechali:* hr. Potocki w d. z Zatora, hr. Łubiński w. d. z Warszawy, Br. Megden, Jenerał Muchanow z Warszawy, N. Izbiński w d. z Królestwa, J. Neuhaus pełnomocnik dóbr z Królestwa, Dr. Pawlikowski z Warszawy, H. Raciemski ob. Królestwa, Franciszek hr. Łubieński z Wielkiéj Kazimierzy, T. Kepen dr. praw z Lipska, Inżinier Cisy z Jas, J. Fendins z Prus, F. Redi kup. z Veslau, A. Lgocka w. d. z Kaczanowa, L. Segno z Warszawy, W. Krieger z Prus, Jan Friedel z Mistku, Sabina Milzecka, Tekla Tugut ob, z Lublina, Teofil Chwalibóg notar z Okręgu, Klemens Rosołowski w. d. z Wołynia, Leon Rakowski budowniczy z Warszawy, Józef Hajgeli urz. z Warszawy, F. Wojtiszek z Szczepanowic, Bolesław Kałuski ob. z Galicji, K. Matieczen z Nowego Jorku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 2 września. (*Targ na Kleparzu.*) Pszenica 10 złr. do 10.40 za 172 f., żyto 6.70 do 6.80 za 162 f. jęczmień 5.25, owies 3.50 do 3.65. Dowóz dobry.

Baran, 5 września. Pszenica 42 do 44 złp., żyto 27 złp., jęczmień 18 do 21 złp. Dowóz dobry.

Bochnia 1 września. Pszenica 4.75, żyto 3.15, jęczmień 3 złr., owies 1.85, groch 4.10, ziemniaki 80 c., siano 1.20 za cetnar, konicz 1.40 za cetnar, słoma 70 c., drzewo twarde 11 złr., drzewo miękkie 8 złr.

Wieliczka, 2 września. Pszenica 4.87, żyto 3.37, jęczmień 3 złr., owies 62 c.

Oświęcim 1 września. Pszenica 4.70, żyto 3.60, jęczmień 2.50, owies 2 złr., groch 5 złr., rzepak 6.50, drzewo twarde 7.50, drzewo miękkie 5.30.

Część urzędowa.

— Najwyższe uznanie kazał oświadczyć cesarz Maurycemu hr. Dzieduszyckiemu radcy namiestnictwa we Lwowie, obdarzonego tytułem i charakterem radzcy dworu, z powodu przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku; oraz dr. Ignacemu Lemochowi, za długoletnią pracę w zawodzie nauczycielskim przy wszechnicy lwowskiéj, przy przeniesieniu go w stały stan spoczynku.

— Ministerjum oświaty zatwierdziło wybory akademickie w Krakowie na rok szkolny 1871.

Urzędować więc będą: jako rektor dr. Kremer, zastępca rektora dr. Skobel.

Dziekanem na wydziale teologicznym obrano na ten rok ks. dra Sosnowskiego, poddziekanem ks. dra Wilczka.

Na wydziale prawniczym: dziekanem dra Heyzmana, poddziekanem dra Burzyńskiego.

Na wydziale lekarskim: dziekanem dra Gilewskiego, poddziekanem Piotrowskiego.

Na wydziale filozoficznym: dziekanem dra Karlińskiego, poddziekanem dra Nowickiego.

Konkursa w celu obsadzenia dwóch posad radzców przy c. k. sądzie krajowym we Lwowie z płacą roczną 2000 złr. a ewentualnie 1800 złr. i 1600 złr. rozpisuje prezydjum c. k. sądu krajowego we Lwowie.

Wiadomości z teatru wojny.

Inowrocław 3 września.

Od oficera francuzkiego będącego w niewoli pruskiéj otrzymujemy sprawozdanie o wzięciu fortecy Marsal przez wojska niemieckie:

„Forteca Marsal leży na głównym trakcie do Nancy, 30 kilometrów na wschód od tego miasta, w dolinie otoczonéj wzgórzami, które panują nad fortecą, wobec ulepszonéj doniosłości tegoczesnych armat. Miasto nie liczy jak 1200 mieszkańców. Ażeby dać dostateczną obronę fortecy (place) Marsal i dwom fortom znacznie wysuniętym, potrzeba 2000 piechoty i 250 artylerzystów. W chwili najścia armji niemieckiéj była forteca w stanie zupełnie bezbronnym, a nawet nie otrzymała odnośnych rozkazów wobec wypowiedzianéj wojny. Garnizon liczył tylko 250 ludzi 60go pułku piechoty, wliczając w to oddział rzemieślników wojskowych, tudzież chorych i słabych, którzy na linję bojową wyruszyć nie mogli; zaś ani jednego artylerzysty do obsługi dział, których znajdowało się około 60 w fortecy, z tych atoli zaledwie kilka na wałach.

10-go sierpnia ukazali się oficerowie pruscy, pod zasłoną konnicy, celem zrekognoskowania miejscowości. Nazajutrz i 12-go otoczyły wojska pruskie fortecę; jezdni podsuwali się z zadziwiającą śmiałością pod same bramy Marsalu, zainformowani zapewne dokładnie o niedostatecznéj sile załogi.

Kilka szwadronów konnicy, które usiłowały przejść na drodze z Dieuze do Vic popod fort d'Aroncourt zostały odparte przez oddział piechoty tamże załogujący. W nocy z 12 na 13 ściągnięto oddziały piechoty z obu wysuniętych fortów do fortecy, z obawy, aby nieprzyjaciel takowych nie odciął. Nieprzyjaciel zajął je bezzwłocznie i popsuł upusty wody, okalające fortecę.

Dnia 13go z rana zjawił się parlamentarz z żądaniem otwarcia bram twierdzy. W skutek odmownéj odpowiedzi rozpoczęła 3-cia armja pruska około godziny 8méj bombardowanie. Komendant fortecy wezwał gwardję narodową (około 150 ludzi) pod broń, atoli stawił się tylko jeden gwardzista.

O 11 godzinie zamilkły działa i nowy parlamentarz żąda poddania twierdzy, lecz bez skutku. Wtedy gromadzą się mieszkańcy i domagają się gwałtownie od komendanta, aby się poddał, grożąc mu śmiercią, tak dalece, że zmuszony był otoczyć się eskortą wojskową.

O $11\frac{1}{2}$ rozpoczęło się na nowo ostrzeliwanie fortecy i trwało do godz. 4téj.

Dnia 14-go zajął pozycje oblegających wojsk pruskich 2gi korpus bawarski w sile 40,000 pod dowództwem jen. Hartmann. Artylerja obsadziła wyżyny panujące nad fortecą. Jen. Hartmann zawezwał komendanta do poddania się. Jeszcze parlamentarz znajdował się w murach Marsalu, gdy nieprzyjaciel rozpoczął przez kilka minut bombardowanie.

Gdy bombardowanie w dniu poprzednim znacznie uszkodziło mury magazynu prochu, niezabezpieczonego nasypami ziemi, tak iż w razie dalszego bombardowania zachodziła obawa eksplozji 50,000 kilogramów prochu i zniszczenie znacznéj części miasta, już i tak w dniu poprzednim znacznie uszkodzonego, gdyż wybuchło około 20 pożarów i zgorzało 14 domów, a nadto załoga wzięta we dwa ognie z wyżyn, nie mogła odpowiadać ani jednym wystrzałem armatnim w braku artylerzystów, przeto komendant kapitulował z honorem. Żołnierze opuścili fortecę pod bronią, a oficerowie zatrzymali szpady na czas niewoli.

Gdyby załoga miała była artylerją, mogłaby się forteca trzymać 7 do 8 dni dłużéj, lecz ostatecznie wcześniéj czy późniéj musiałaby uledz przewadze dalekonośnych dział nieprzyjacielskich, ustawionych na wzgórzach dominujących nad fortecą.

Podany przez dzienniki niemieckie szczegół co do strzelania na parlamentarza, kapitana Haufstengel, nie był po stronie francuzkiéj wiadomy, a w danym razie mógł się był zdarzyć jedynie przez nieuwagę jakiegoś posterunku."

Zbyt często sądzą wodzów według tego, jak im szczęście posłuży. Jeżeli zbieg okoliczności działania ich pomyślnym uwieńczy skutkiem, uważani są za dzielnych, bystro kombinujących, genjalnych wodzów; ale jeżeli, pomimo najlepiéj obmyślanych planów, niesprzyjające i nieprzewidziane naprzód wypadki zagrodzą im drogę do zwycięzkich wawrzynów, na każdym kroku spotka ich zarzut niedołęztwa i braku wszelkiéj zdolności. Doświadczył tego na sobie Mac-Mahon. Większa część dzienników niemieckich odmawia mu wprost rozumu i zdrowego na rzeczy poglądu, za to, że wyprawa jego nad granicę belgijską w celu połączenia się z armją Bazaina, spełzła na niczém. Inaczéj sądzą dzienniki wojskowe; operacje, jakie w powyższym celu przedsiewziął, zowią świetnemi, choć się nieudały. Głównym powodem rozbicia jego armji i tak haniebnéj klęski jest jen. Failly, który go podczas przeprawy przez Meusę zbyt słabo zasłaniał i tak niedołężnie sobie postąpił, że nawet mostu przez Meusę za sobą nie zniszczył, dając tém samém Prusakom możność łatwéj na drugą stronę przeprawy. Gdyby Mac-Mahon mógł był zyskać dzień a choćby tylko pół dnia czasu, armja jego byłaby ocaloną. Byłby mógł albo w dalszą puścić się drogę ku Thionville i Metz albo przynajmniéj mocniejsze i korzystniejsze zająć stanowisko między Sedan i Meziérès. Jen. Failly nie przeżył długo niepowetowanego błędu, jaki popełnił; zginął pod Sedan ugodzony kulą francuzkiego żołnierza.

Armja francuzka, która pod Sedan broń złożyła, składała się z 1, 5, 7 i 12 korpusu i jazdy 6 korpusu, nie licząc w to strat jakie te oddziały w ostatnich dniach poniosły i 12,000 wojska, które przeszło na terytorjum belgijskie. W każdym razie jeszcze 60 do 70,000 wzięto w niewolę, prócz tego dowódców korpusowych, którzy tę katastrofę przeżyli i tak: marszałka Mac-Mahona (1), jen. Wimpffena (miał objąć dowództwo nad korpusem 5 w miejsce jen. Failly'ego), Feliksa Douay (7 brat jenerała Abla Douay, który padł pod Weissenburgiem) i Lebrusia (12 korpus). Korpus 14 pod dowództwem jen. Vinvy, jak się zdaje, nie połączył się jeszcze z armją Mac-Mahona przed kapitulacją; te więc siły uratowaneby jeszcze były dla obrony Paryża.

Obecnie armje, które się pod Sedan znajdowały, prawdopodobnie już znowu na Paryż zmierzają. Posunięcie się armji III na północ sprawiło kilkodniowe opóźnienie się w dalszym pochodzie na stolicę Francji. Patrjotyzm ludności może w tym względzie wiele jeszcze uczynić, niszcząc wszelkie mosty i przeprawy na rzekach, które armja pruska, idąc na Paryż w kierunku zachodnio-południowym koniecznie w poprzek przechodzić musi.

Mała twierdza Pfalzburg dotąd się jeszcze nie poddała nieprzyjacielowi. Prusacy zamyślają podobno 10.000 wojska z pod Strassburga wysłać dla skuteczniejszego poparcia oblężenia téj twierdzy. Nie zbyt liczna załoga broni się z niesłychaném męstwem i prawdziwie podziwienia godną bohaterskością.

Ministerstwo wojny powołało osobném rozporządzeniem 100,000 gwardji ruchoméj z departamentów do obrony miasta Paryża. Równocześnie ogłosił Suzanne, dyrektor artylerji w ministerstwie wojny, że teraz już ma na rozkazy swoje 3,000 dział i 15,000 artylerzystów. Każde działo w każdéj warowni naokoło Paryża ma w zapasie 800 nabojów. Wszystkie warownie opatrzone będą na 3 miesiące w żywność; przygotowania w tym względzie, już są na ukończeniu.

France donosi, że z Constantine przybyło 1,000 Algierczyków dla wyrównania strat, jakie ci „dzielni strzelcy algierscy" ponieśli pod Weissenburgiem i Woerth.

W Lille, Marsylji, Nantes i innych większych miastach tworzą się oddziały wolnych strzelców.

Dowódzcami twierdz, które dotąd wojskom pruskim mężnie stawiają czoło są: W Toul major jazdy Hack, w Bitsch dowódzca bataljonu Teyssier, w Pfalzburgu dowódzca bataljonu Taillant, w Strassburgu jen. Uhrich. Dowódzcą strassburskiéj cytadeli mianowany został jen. Barral, któremu się udało dostać do twierdzy, nim jeszcze zupełnie obsaczoną została.

D. 31 sierp. przybył z Spandawy wielki pociąg z ciężkiemi działami oblężniczemi, dla uzupełnienia parku oblężniczego przed Metz, gdzie armja Bazaina w coraz przykrzejszém znajduje się położeniu, bez nadziei rychłéj odsieczy.

Gaz. Koloń. zaczęła ogłaszać wykaz wszystkich strat, jakie dotąd poniosła armja południowa (III) pod dowództwem pruskiego królewicza, nie wliczając w to Wirtemberczyków. W bitwie pod Woerth zabito: 97 oficerów, 1,207 żołnierzy i 194 koni; rannych: 332 oficerów, 6,166 żołnierzy, 159 koni. W ogóle niezdatnych do wojny: 429 oficerów i 7,373 żołnierzy. Prócz tego zaginęło: 4 oficerów i 3,157 żołnierzy. Cała strata wynosi zatém 10,959 ludzi a nie 3,000—4,000 jak początkowo utrzymywano.

O poruszeniach floty francuzkiéj na bałtyckiém morzu urzędownie nic niewiadomo. Prywatne listy do Paryża donoszą, że zaopatrzenie floty w potrzebną ilość węgli nadzwyczaj wiele sprawia trudności i ogromne za sobą pociąga koszta tak, że już teraz zadają sobie pytanie, czy Francja przez blokowanie portów niemieckich w równym stopniu, jak Niemcy nie ucierpi. Płaskość wybrzeży, nieznajomość wód i pokończone przygotowania obronne, prawie niepodobném czynią wszelkie działanie. Tym sposobem wyprawa, po któréj się tak wiele spodziewano, którą tak szumnie głoszono, może się jeszcze bardzo smutnie, bo na niczém skończyć.

Berlin 5 września. *Nord. Allg. Ztg.* pisze: Okoliczność ta, że Napoleon nie starał się ujść do Belgji, ale wolał jako niewalczący — wzywać wspaniałomyślności zwycięzcy, dowodzi, że będziemy mieli we Francji do czynienia z rejencją, to jest, z władzą posiadającą wszelkie legalne środki, któréj jedyném zadaniem być może, oszczędzać krew obywateli i uzyskać od zwycięzcy jak najkorzystniejsze warunki pokojowe, przez to, że się zgodzi na nieuniknione złe następstwa błędnéj polityki.

Paryż 5 września 10 godzina 45 minut z rana. Na bulwarach przeciągają niezliczone tłumy, śpiewające Marsyljankę. — Gwardja narodowa i ruchoma przeciągająca po bulwarach, witaną jest przez tłumy, które wstrzymując się od wszelkich nadużyć, wyrażają tylko postanowienie wypędzenia przybysza z kraju. Na placu de la Concorde oświetlono statuę miasta Strassburga, tłumy śpiewają pieśni patrjotyczne.

Paryż 4 września 3 godzina 20 minut popołudniu. (Posiedzenie gabinetu.) Palikao wnosi projekt prawodawczy, na mocy którego ma być utworzona rada rządowa obrony narodowéj, składająca się z pięciu członków wybranych z ciała prawodawczego. Mianowani ministrowie kontr-asygnują i są członkami rady. Palikao będzie gen. adjutantem téj rady.

Favre żąda pierwszeństwa dla projektu prawodawczego postawionego wczoraj przez lewicę. Thiers wnosi projekt prawodawczy podpisany przez 45 członków z lewicy i prawicy, którego podanie nastąpiło w skutek potrzeby jedności. Projekt opiewa: Ze względu na stosunki izba mianuje komisję rządową obrony narodowéj. Konstytuanta zostanie zwołaną, skoro tylko okoliczności na to pozwolą. Palikao zgadza się na to, że kraj zostanie zapytany, skoro tylko wyjdzie się z obecnego pożądanego położenia. Izba oświadcza się za przyjęciem tych trzech wniosków *en bloc*, jako naglącém, wnioski te przesłane zostaną zbiorowo do biur — w celu wybrania komisji. Poczém posiedzenie zawieszono.

Verviers 4 września. Napoleon przybył tu ze swoją świtą i zajął lokal w hotelu „Chemin de Fer". Oficerowie pruscy towarzyszyli mu. Dalsza podróż nastąpi zapewnie jutro.

Bruksela 4 września 5 godz. popołud. Właśnie przybywają tu Paryżanie szukający schronienia. Wzburzenie ostatniéj nocy w Paryżu było straszne. Pół miljona ludzi znajdowało się na bulwarach. Sierżanci strzelali do demonstratorów przed teatrem francuzkim.

Bruksela 4 września 8 godz. wieczór. *Independance* podaje: Armja Sedanu (królewiczów saskiego i pruskiego) maszeruje na Paryż. Depesze prywatne londyńskie podają: że Prusy wtedy tylko zgodzą się na zawieszenie broni, skoro Francja pruskie warunki pokoju przyjmie.

Bruksela 4 wrzesn. Dzienniki tutejsze podają bliższe szczegóły o wypadkach pod Sedan.

Pierwszego parlamentarza francuzkiego, który po morderczéj walce do głównéj kwatery niemieckiéj przybył, odesłano z powodu niedostatecznego pełnomocnictwa. Natomiast przybył komendant miasta jen. O'Reilly; król wymagał poddania się na łaskę i niełaskę, ponieważ obrona Sedanu była armji francuzkiéj niemożebną.

W głównéj kwaterze pruskiéj nie wiedziano jeszcze, że Napoleon znajduje się w mieście. Niezadługo jednak rozeszła się wieść o jego pobycie; — wkrótce potém nadszedł jego list o poddaniu się. Radość nieopisana między wojskiem. Muzyka wojskowa gra między innemi „Partant pour la Syrie" i Marsyljankę.

Bismark ze wszystkich stron odbierając powinszowania, odpowiedział, że powinszowania należą się królowi i jenerałowi Moltke. On się do wojny nie przyczynił, jak tylko pozyskaniem południowych Niemiec, które do powodzenia niesłychanie się przyczyniły.

Mówią, że Mac-Mahon zastrzelił Faillego za jego nieudolność; sam zaś został ranny, gdy z piersią odkrytą rzucił się do walki, aby śmierć znaleść.

Bruksela 5 września. Odnośnie do dalszego marszu Niemców ku Paryżowi donoszą, że większe oddziały niemieckie 24 kilometrów przed Quentin posuwają się wprost na Paryż. Kolej żelazna między Paryżem a Brukselą ma być wkrótce przeciętą. Cesarzewicz ma być w Maubeuge. *Etoile* donosi, że Douay z adjutantem cesarza przybył do Brukseli.

Oblężenie Strassburga. Z nad Renu górnego piszą pod dniem 29 sierpnia do augsburgskiéj *Gaz. powsz.*:

Ostrzeliwanie Strassburga trwało bezustannie onegdaj, wczoraj i dzisiaj i to przedewszystkiém ciężkiemi działami i moździerzami. Przez to zburzono nietylko już spaloną Krottenau i ulicę do bramy sławkowskiéj (Austerlitz) prowadzącą, lecz szczególnie domy w otoczeniu placu katedralnego. Ostatniéj nocy mniéj spostrzegano pożarów a przyczyną tego może powietrze niegodziwe, które utrudnia nader położenie oblegających. Ostatnie te dni nieco więcéj zabrały z pomiędzy nich ofiar a i chorób niebrak. Prócz ostrzeliwania Kehlu mało dotąd Francuzi zrządzili szkody swym ogniem, a badeńska nasza artylerja umie ich doskonale w błąd wprowadzać. Pozycja jéj główna znajduje się zawsze jeszcze na brzegu niemieckim a ztąd arcyskutecznym jest ogień mianowicie na cytadelę i leżące w jéj pobliżu dzielnice miasta. Pozycja ta i dla tego tak jest korzystną, ponieważ do niéj dojść nie mogą miny francuzkie, podczas kiedy drugostronna artylerja oblężnicza musi w tém być bardzo uważną a szturm mianowicie z powodu min tych wielkieby zrządził straty. Artylerzyści nasi powiadają zresztą, że strzelają chętniéj z dział zwykłych niż z odtylcowych, przy których komora nadto często się psuje, tak że często z powodu braku takowych strzelanie ustać musi. Jedynie jako działa polne uważają odtylcowe za stosowne, podczas kiedy przy takich działach pozycyjnych z powodu cofania się dział na nowo zawsze celować trzeba. W ostatnich dwóch dniach sprowadzono znowu znaczny materjał do Kehl a jeżeli się zważy wcale jeszcze nie zużyty park artyleryjny, to sądzićby można, że chodzi o oblężenie w największych rozmiarach. Ponieważ już wielkie zrobiono wyłomy, przetoby można szturm przypuścić. Zresztą jest jeszcze nadzieja, że forteca wpierw się podda, bo brak w niéj kazamat i mocno sklepionych zabudowań, dla czego nietylko mieszkańcy lecz i oficerowie i sam dowódzca nadto są wystawieni na niebezpieczeństwo. Mieszkańcy schronili najlepsze mienie swoje do kościołów, ludzie chronią się do tumu, ponieważ tam tylko sądzą się bezpiecznymi. Co się tyczy małżonki dowódzcy, która mieszka u siostry w Griesbach, dowiedziałem się z zupełną pewnością, że przed osaczeniem opuściła twierdzę, że zaś potém podczas osaczenia z depeszami z Paryża na Altenheim i wielokąt znowu do niéj weszła i na téj saméj drodze twierdzę znowu opuściła bez przeszkody, gdyż twierdzę wielokąta tego nie wciągnięto zaraz w linję osaczającą, ponieważ wiedziano, że na wszystkie strony jest podminowany. Osaczenie zresztą i teraz jeszcze nie zdaje się być zupełném, bo jeszcze ostatniego piątku przybyło towarzystwo ciekawych na dwóch furmankach do kwatery głównéj do Mundolsheim, ku wielkiemu zdumieniu dowodzącego, który to uważał za rzecz niepodobną i dla tego najsurowsze zaraz wydał rozkazy.

Times zamieszcza następującą korespondencją z Berlina, odnoszącą się do strat poniesionych przez armje niemieckie w teraźniejszéj wojnie: „Urzędowe listy strat mówią o samych oficerach; ale można z tych list wnosić o stratach poniesionych w żołnierzach. Pułk pruski na stopie wojennéj ma 3,006 ludzi i 69 oficerów. Z téj liczby oficerów straciły w bitwie pod Weissenburgiem: 74ty pułk piechoty (hanowerski) 30, a 77my (także hanowerski) 25; pułk 39ty (reński) 26; pułk 82gi (heski) 14; 52gi (westfalski) 11; 88my (nasawski) 9; 80ty (heski) 8 itd. Gorzéj jeszcze było pod Woerth, gdzie Prusacy przez 5 godzin wystawieni byli na morderczy ogień Francuzów stojących na wzgórzach, z których dopiero ich wyparło uderzenie z boku dokonane przez Wirtembergczyków i Bawarów. Tam pułki poznańskie 58my i 59ty straciły oficerów, pierwszy 32, drugi 23; pułk 7my (grenadjerowie Niemcy ze Szlązka i w. ks. poznańskiego) 35; 47my (z niższego Szlązka) 33; 57my (takiż) 30; 6ty i 37my (oba westfalskie) 28 i 25 itd. — Jakie straszne wnioski wynikają z tych cyfer dla żołnierzy, nie trzeba pokazywać. Ale najokropniejsza rzeź była na początku wojny, pod Spiechern, którego strome szczyty bronione druzgocącém wszystko ogniem dział, kartaczownic i szassepotów, daremnie atakowane były trzykrotnie i nakoniec bagnetem zdobyte zostały. W téj sprawie 10,000 Prusaków z razu, a potém aż 27,000 walczyło z 40,000 Francuzów. Ani wątpić, że sprawozdania prywatne podające liczbę poległych na 811 a rannych na 1,486, są prawdziwe. Więc tam był 1 zabity lub ranny na 12. Niektóre kompanje zostawiły prawie połowę swoich na placu; naprzykład 5ta kompanja pułku 48go (reńskiego) wyszła do walki z 250 ludźmi, wróciło z niéj 129; kompanja 1sza pułku 8go (królewskiego) zmniejszyła się w skutek bitwy o 107 ludzi.

Ze straszliwych bitew pod Metz, są dopiero prywatne wiadomości, odnośne do niektórych oddziałów tylko; ale z tego co wiadomo, można wnosić o reszcie. D. 14 sierpnia w bitwie pod Pange (Courcelles), pułk 48my (reński) stracił 32 oficerów a 891 żołnierzy, więc prawie trzecią część swego kontyngensu. Tamże bataljon karabinjerów stracił 9 oficerów i 270 żołnierzy. W dniach 14 i 16 straty Prusaków większe były stosunkowo niż Francuzów. Pod Mars la-Tour przez nagłe zjawienie się baterji kartaczownic, mnóstwo zginęło. Dnia 18 pod Gravelotte, połączone armje niemieckie straciły, jak mówią 18,000. Straty Francuzów nie mniejsze były. W trzech bitwach w okolicach Metz, poległo ich około 15,000; a cała ich strata w poległych, rannych i wziętych do niewoli może wynosić 50,000.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 4 września. O dyplomatycznéj interwencji na rzecz Francji niéma mowy.(?) Austrjacko-rossyjskie zbliżenie jest przygotowane. Rossja nie postawi wniosku względem kongresu.

W Czechach i Tyrolu mają nastąpić wybory bezpośrednie.

Praga 5 września. Minister Depretis odjechał. Misja jego była bezskuteczną; niéma najmniejszych widoków dla spełnienia nadziei rządu, aby feudały przynajmniéj obesłali radę państwa. Mimo to nie nastąpi rozwiązanie sejmu. Również ministerjum niéma zamiaru rozpisania osobnych wyborów wprost do rady państwa.

Członkowie niemieckiéj komisji adresowéj mieli dzisiaj posiedzenie w celu radzenia nad adresem mniejszości. Przewódzcy partji otrzymują wezwania z okolic niemieckich, aby na sejmie, który uważają za proste zebranie, nie pozostawali.

Znaim 5 września. Na liczném zgromadzeniu wyborczém, zwołaném przez posła rady państwa Fuksa, postanowiono jednogłośnie przyłączyć się do rezolucji sejmu morawskiego.

Nowysad 4 września. Meeting obesłany przez reprezentantów z 29 miejscowości, zawotował adres zaufania Mileticzowi. Zgromadzenie postanowiło porobić kroki u sejmu i u cesarza w celu uwolnienia Mileticza od uwięzienia.

Zadar 3 września. W odpowiedzi na mesaż cesarski uchwalił sejm na dzisiejszém swém posiedzeniu prawie jednogłośnie adres do cesarza, który po historycznym poglądzie na prawnopolityczne stosunki Dalmacji, wyraża życzenie, by je teraz na nowo wyjaśniono i trwale ustalono. W końcu zapewnia o bezwarunkowéj gotowości do wybrania z pośród siebie posłów do rady państwa i o uczuciach wiernoposłusznego poświęcenia i niezachwianéj lojalności sejmu i narodu względem cesarza. Na posłów do rady państwa wybrani: Grzegorz Vojnovic, Piotr Budmani, dr. Józef Antonietti, ks. Jan Danilo, Szczepan Ljubissa, marszałek sejmowy. Wszyscy należą do większości sejmowéj. Po załatwieniu najwięcéj naglących spraw i budżetu krajowego nastąpi dziś po południu odroczenie sejmu.

Insbruk 5 września. Na wezwanie marszałka złożyli na dzisiejszém posiedzeniu sejmu wszyscy posłowie ustawą przepisaną przysięgę, oprócz biskupów, względem których marszałek odstąpił od żądania takowéj.

Berlin 5 września. Magistrat i radni miasta mieli wczoraj w galowych strojach posiedzenie nadzwyczajne. Przyjęto adres gratulacyjny do króla. Przełożony rady miejskiéj kierował zgromadzeniem. Gneist referował.

Nadburmistrz zalecił adres, który przyjęty został jednogłośnie z poprawką Virchofa, aby zamiast „nieprzyjacielscy najemnicy" położyć nieprzyjacielskie wojska.

Berlin 5 września. Niedzielne pisma ukazały się na różowym papierze.

Rzym 2 września. Kardynał Antonelli oświadczył członkom ciała dyplomatycznego, że wojska papiezkie mają rozkaz, w razie, gdyby włoska armja przekroczyła granice, nie stawiać oporu i cofnąć się do Rzymu. Gdyby Rzym był obsadzony, to papież zaprotestuje uroczyście i pójdzie na wygnanie.

Florencja 5 września. Toczą się tu rokowania, mające na celu obustronne porozumienie w kwestji rzymskiéj.

Deputacja lewicy, która się udała do ministra z żądaniem załatwienia kwestji rzymskiéj, wróciła od niego niezadowolona.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 5 września.

S. Ogłoszenie rzeczypospolitéj we Francji zrobiło wielką dywersję Prusakom w tutejszéj opinji publicznéj. I dotychczas wprawdzie prusofile tutejsi mieli trudne zadanie nastrajania publiczności na swój ton; zanadto świeżo w umysłach Wiedeńczyków tkwiła pamięć klęsk zadanych państwu i armji austrjackiéj przez Prusaków, żeby mogli tak bezmyślnemu oddać się zapałowi „wszechniemieckiemu". Dzisiaj jednak nawet liberały niemieckie nie wiedzą, co za miny robić. Napoleona już niema — Bismark i król pruski walczą przeciw rzeczypospolitéj francuzkiéj.

Takie jest położenie. Sumienie prusofilów liberałów jest w kłopocie. Sprawa wolności jest po stronie Francji — po stronie Prus wprawdzie sprawa jedności niemieckiéj, ale jakiéj jedności? — „bismarkowskiéj, krwawéj i żelaznéj."

Tymczasem w sferach rządowych i dworskich dokonywa się inny zwrot — na korzyść Prus. Cesarz przesłał królewiczowi saskiemu powinszowanie świetnego zwycięztwa nad Francuzami. Jest to pierwszy w tym rodzaju krok dworu tutejszego podczas obecnéj wojny. To też jeden z półurzędowych korespondentów do *Grazer Tgspost* zapewnia, że od chwili zwycięztwa królewicza saskiego nad Mac-Mahonem cesarz austrjacki ze sympatjami swemi stanowczo stanął po stronie Niemiec.

Być może, że z nagłym tym zwrotem w sferze dworskiéj są w związku dwie najświeższe dymisje, o których tu dzisiaj wiele mówią. Książę Metternich odwołany został z Paryża dla okazanéj nieudolności swéj, a p. hofrat Klaczko podawszy się do dymisji, takową otrzymał.

Dymisja tego ostatniego nastąpiła w skutek mowy jego w sejmie lwowskim przy rozprawie adresowéj, która dalsze pozostanie jego w gabinecie wiedeńskim uczyniła niemożliwém.

Nad wystąpieniem p. Klaczki z ministerstwa ubolewać należy, *tam* bowiem mógłby on sprawie naszéj rzeczywiste oddać usługi. Przyjaciele jego zaś w Galicji, którzy koniecznie przeforsowali go do sejmu, przyczynili się do jego upadku. Gdyby p. Klaczko nie został posłem, mógłby on jeszcze dziś być bardzo dla nas pożytecznym urzędnikiem w ministerstwie wiedeńskiém. Niestety pewna partja w Galicji chciała się posługiwać nim w celach stronnictwa w sejmie lwowskim i mając go tam, pchnęła go naprzód na złamanie karku, bez względu, że szkodzi tém sprawie, któréj pan Klaczko w ministerstwie wiedeńskiém mógłby może oddać pewne usługi.

Za dziewięć dni ma nastąpić otwarcie rady państwa, a we Wiedniu ani nie wiedzą jeszcze, czy rada państwa zbierze się w komplecie wszystkich delegacji krajowych, ani też gabinet jeszcze się nie zdecydował, czy zagaić radę państwa choć nie będzie wszystkich delegacji, albo też czekać dopóki uzupełnienie takowych nastąpi przez rozpisanie wyborów bezpośrednich.

Ostatnia ta ewentualność — chociaż Niemcy najbardziéj nią straszą — jest najnieprawdopodobniejszą; bo najprzód rezultat takiego głosowania w Czechach jest jeszcze bardzo problematyczny, a po drugie wobec dzisiejszych zawikłań zewnętrznych rząd obawia się, żeby przez rozpisanie takich wyborów nie wywołać zaburzeń wewnętrznych.

Półurzędowa nota w korespondencji Warrensa, o któréj wyżéj w właściwéj rubryce wspominamy, sili się na wykazanie, że między drogą konstytucyjną a zamachem stanu jest jeszcze jakaś trzecia pośrednia droga przeprowadzenia ugody, którą obecny gabinet obrać zamierza. Jaka to droga ma być? nie wiemy; ale przypuszczamy, że chyba znowu owa dawna beustowska „konstytuanta," innéj drogi nie widzimy.

Ta sama nota kładzie nacisk na to, że można ukończyć „budowę konstytucyjną" i zadowolnić opozycję, a jednak zachować jednolity wspólny organ prawodawczy dla całéj monarchji. Jeżeli pod tym wspólnym organem ustawodawczym rząd rozumie wspólne delegacje, to winszujemy takiego postanowienia.

Na taki wspólny organ zgodziliby się Czesi, którzy podobnie jak to wnosił pan Borkowski we Lwowie teraz już chcieli wybrać delegację sejmową ale nie do rady państwa tylko do delegacji wspólnych.

Ustanowienie takiego jednego wspólnego organu ustawodawczego dla całéj monarchji nie naruszałoby nawet w niczém ustawy godnéj austr.-węgierskiéj, jakeśmy to już kilkakrotnie wykazywali i załatwiłoby jednym zamachem wszystkie spory prawnopolityczne w Austrji.

Dzienniki pruskie i niemieckie zapełnione są wiadomościami telegraficznemi o wiwatach i radosnych manifestacjach po wszystkich miastach niemieckich. Dzisiaj, po ostatnich wiadomościach z Paryża nietylko w Niemczech panuje radość. Proklamacja rzeczypospolitéj we Francji radośném echem odbija się w całéj Europie, gdzie tylko ludy znoszą ucisk absolutyzmu.

Przebieg wypadków z Paryża po kapitulacji pod Sedan (twierdza Sedan się nie poddała) przedstawia się na dziś w całości.

Ministerjum Palikao na posiedzeniu wieczorném izby w sobotę d. 3 sierpnia jeszcze nie wypowiedziało całéj prawdy, chcąc prawdopodobnie zyskać na czasie i obmyślić środki do utrzymania nadal władzy. Przyznało tylko, że zamiar odsieczy Bazaina nie udał się i że Mac-Mahon walczy pod Sedan. Minister Chevreau zaręczał, że wszystkie środki obrony będą użyte, do czego dodał bar. David: że „bronić się będziemy w Paryżu na wałach i ulicach, a jeśli potrzeba pogrzebiemy się pod jego gruzami!"

Tymczasem wieści o kapitulacji pod Sedan rozpowszechniły się w mieście i ministrowie przyparci do muru przyznali na posiedzeniu nocném izby, iż wieści te są prawdziwe. W skutek tego powstało tak w izbie jak w Paryżu powszechne wzburzenie, którego najzagorzalsi stronnicy cesarstwa już zażegnać nie umieli i nie śmieli. W skutek groźnéj postawy ludu stolicy, która kazała się spodziewać zaburzeń, lewica zdecydowała się na krok stanowczy i ogłosiwszy zrzucenie dynastji, udała się do ratusza (hôtel de Ville), gdzie według tradycji rewolucyjnéj nowe rządy instalowano. Tam ukonstytuował się rząd tymczasowy złożony z osób w telegramie dzisiejszym wymienionych. Rząd ten rozwiązał izbę, złożył z urzędu senat i wziął do ręki ster skołatanéj nawy, powierzając obronę kraju i Paryża jenerałowi Trochu wraz z komisją. Jest to krok takiéj doniosłości, że dziś go nawet stosownie ocenić niepodobna. Krok ten odbył się bez krwi rozlewu i dlatego ma tém większe znaczenie.

Czy ludzie, którzy stoją na czele rządu dzisiejszego, mają prócz dobrych chęci i odpowiednie zdolności do rządu, pokaże się wkrótce, jest to jedyna obawa, jaką w téj chwili przyjaciele Francji mieć mogą. A potrzeba zdolności niemałéj i niepospolitéj energji, aby na gruzach dwudziestoletnich absolutnych rządów wznieść wśród zewnętrznego niebezpieczeństwa nową budowę. Zasobów Francja ma dostatek, ale na razie brak genjalnych ludzi.

Co wobec tego zwrotu zrobią państwa neutralne, dziś jeszcze niewiadomo, ale być może, że sympatje i antypatje znacznéj ulegną odmianie. Narody romańskie pozdrowią Francję odrazu jako siostrę, którą dynastja poprowadziła na rozdroża. W téj chwili zapewne całe Włochy przemawiają za Francją. W Niemczech nawet mimo upojenia bojowego, znajdą się ludzie, którzy na rzeczpospolitą francuzką inném będą patrzeć okiem, niż na cesarstwo francuzkie.

Naturalnie, że rządy monarchiczne nie będą się teraz śpieszyć z interwencją, że akcja dyplomatyczna skupi się w kierunku narzucenia Francji jak najprędzéj nowego władzcy. Ale Francja ma rozwiązane ręce, od niéj więc reszta zależy.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 6 września. Książe Metternich otrzymał rozkaz wejścia w danym razie w półurzędowe stosunki z faktycznym rządem francuzkim. Nadworny radca Klaczko podał się do dymisji zaraz po przybyciu ze Lwowa.

Praga 6 września. Nadeszły tutaj wezwania Smolki, aby Czesi obesłali radę państwa. Przyjęto je z największém zdziwieniem. „Narodni Listy" wzywają Smolkę, aby wymienił tego Czecha, który obiecał, że sejm czeski obeśle rady państwa. (Ciekawiśmy co na to wezwanie odpowie poseł Smolka, który rzeczywiście dał się z tém słyszeć we Lwowie, że wie, że Czesi obeślą radę państwa p. *Red.*)

Paryż 5 września, 5 god. po południu. Wiadomość ministerjalna. Pruscy flankierzy w Louvois Fismes. Korpus Vinoy operuje. Odwrót ku Laon. Dzienniki donoszą: Cesarzowa opuściła wczoraj w południe Paryż, wieczór przybyła do Belgji.

Kopenhaga 5 września. Francuzki admirał Villaumeg przybył wczoraj, konferował z posłem francuzkim. Flota francuzka ma mieć rozkaz zebrania się w zatoce Kiöge.

Berlin 6 września. Urzędownie donoszą d. 5 b. m. z St. Menhould koło Sedan: Zniszczona armja Mac-Mahona wynosiła przed bitwą pod Beaumont d. 30 sierpnia wyżéj 120,000 ludzi.

Przewóz jeńców, między nimi przeszło 50 jenerałów, do Niemiec już się rozpoczął. Nasza armja w dalszym pochodzie na Paryż.

Kursa. — Wiedeń 6 wrzesn. g. 2 m. 20 5% zjednoczony dług państwa 55.35.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 64.90.— Londyn 125.75. Srebro 123.50.— Dukat 5.95.— Akcje kred. 248.50.— Lombardy 191.50.— Losy z 1860 r. 90.25. — Losy z 1864 r. 111.25.— Akcje franko-austr. 92.50. — Napoleony 10.5. — Akcje kolei Karola Ludwika 237.—. —. Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 194.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 154.—. — Akcje Banku 692.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 88.—. — Akcje banku jen. 68.—.— Renta w srebrze 64.90. — Galic. oblig. indemn. 71.50. — Bank obrotu 87.—. — Akcje anglo-banku 217.25.— Kolej rządowa 347.—.— Kolej siedmiogrodzka 161.50.— Kolej Rudolfa 157.50. — Kolej pardubicka. 164.50. — Kolej północna 199.—.— Tramway 165.—. Bank budowy 53.—. — Kolej wschodnia 84.50. — Alföld 161.50.— Anglo-węgierskie 77.—.

Usposobienie giełdy: ciche.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

OGŁOSZENIE.

Niniejszém rozpisuje się

dostawa drzewa opałowego,

t. j. 3.000 sągów drzewa bukowego i 2.000 sągów drzewa sosnowego [w polanach]

w drodze ofert.

Szanownych konkurentów uprasza się, aby swe oferty marką stemplową na 50 cent. i 5% wadium zaopatrzone, najdaléj do dnia 15go września b. r. do podpisanéj Dyrekcji ruchu wnieśli.

Warunki, jako też i termina dostawy przejrzeć można u Naczelnika w każdéj stacji Karola Ludwika.

Lwów d. 1 września 1870 r.

900(2-3) **Dyrekcja ruchu**
c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 5 września	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	57 —	55 50
„ w srebrze	67 —	65 —
Losy pożycz. z r. 1854	84 —	81 50
„ „ „ 1860	102 50	100 50
„ „ „ 1864	114 —	112 50
Galic. obligacje indemn.	72 50	70 75
„ listy zast.	69 75	68 50
„ „ ban. hypot	88 50	87 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113 50	112 7
„ Kar. Ludwika 5%	100 50	99 —
„ „ „ II emis.	97 —	95 —
„ Czerniow. I 5%	79 25	78 —
„ „ 1867	91 50	90 —
„ „ 1868	87 50	86 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	194 —	192 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	244 —	243 —
„ kol. czerniow.	197 50	196 —
„ kol. Rudolfa	159 —	158 —
„ kol. siedmiogr.	166 —	164 —
„ kol. półn.-wsch.	155 50	154 —
„ banku narod.	698 —	695 —
„ Zakł. kredyt	257 —	255 50
„ Kol. wschodnia	87 —	85 75
„ Zakł. kredyt. węg.	77 —	75 25
„ banku obrotow.	92 50	90 —
„ „ hypotecz. gal.	108 —	107 —
„ „ handl. ogóln.	89 —	88 —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	156 —	154 50
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	92 —	91 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	90 50	89 20
„ likwidacyjne z kup.	73 50	72 75
Kolej warsz.-wied.	— —	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	123 —	121 75
Dukaty	5 88	5 86
Napoleondory	9 92	9 91
Imperiały	—	—
Courant pruski	1 87	1 86
Rosyjsk. ruble pap.	1 54	1 53
Wiedeń 5 września		
Dług panst. Renta 5%	55 70	55 40
„ w srebrze 5%	65 50	65 25
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	229 —	228 —
„ „ „ 1854 4%	83 —	81 —
„ na 500 1860 5%	90 75	90 25
„ na 100 1860 5%	101 50	101 —
„ na 100 1864	112 25	111 75
Como	24 —	22 —
Oblig. ind. Gal. 5%	72 —	71 —
„ „ Bukow. 5%	72 —	71 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	219 50	219 —
Anglo-węgierskie	80 —	79 50
Austr. kredytowe	253 —	250 —
Kredyt. handl. przemysł.	249 —	248 50
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	94 25	93 75
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	698 —	696 —

Akcje kolei.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Alföld Fiume	163 —	162 —
Czeska zach. na 200 złr	236 —	235 —
„ północn. „ 150 „	— —	— —
Elżbiety na 200 „	213 —	212 50
Ferdynanda na 1000 „	1985 —	1980 —
Franc. Józefa „ 200 „	181 —	180 —
Kar. Ludwika „ 200 „	237 25	236 75
Koszyc. Oderb. 170 „	52 50	51 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	196 —	195 —
Półn. zach. austr	188 50	187 50
Rudolfa na 200 „	158 50	157 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	164 —	163 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	351 —	349 —
Theissbahn	222	221 —
Tramway	166 50	166 —
Południowa na 500 fr.	192 75	192 50
Węgier. półn.wsch. 200 złr	155 50	154 50
„ wschodnia 200 „	86 —	85 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	105 50	105 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	72 —	70 —
„ „ „ 5%	— —	78 —
„ „ Banku Hyp. 6%	88 —	87 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	85 —	84 —
„ Bank. narod. M.K. 5%	96 —	95 50
„ „ „ W.A. 5%	91 50	91 —
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 75	92 25
„ „ zachod. 300 „ 5%	91 —	90 75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92 50	91 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 —	90 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	98 —	97 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ Ferd za 100 zł. M.K. 5%	87 —	86 —
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	103 75	103 25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	100 50	99 50
„ „ 2 emissja	97 —	96 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	79 50	79 —
II. „ „ 5%	90 75	90 25
III. „ „ 5%	87 50	87 —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	89 75	89 25
„ Siedmiogr. 00 „ 5%	88 —	87 50
Rządowa na 500 fr.	134 —	133 —
„ II. emis. „ „	134 —	133 —
Południowa	113 50	113 —
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	89 25	88 75
Bony 1870 za 74 „ 6%	239 —	238 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	238 —	236 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a.	155 —	154 50
Clary „ 40 „ M.K.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	92 —	91 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. W.A.	31 —	27 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 —	27 —
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15 —	14 —
Salm „ 40 „ M.K.	40 —	38 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	31 —	37 —
Stanisławow 20 „ W.A.	26 —	23 —
Tryestu na 100 „ M.K.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz 20 „ „	20 —	18 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	105 —	104 75

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	106 —	105 50
Hamburg 100 mark 4 „	92 75	92 25
Londyn 10 ft. st. 3½ „	126 —	125 50
Paryż za 100 fr 2½ „	50 —	49 3
Monety:		
Dukaty ważne	5 96	5 95
Napoleony	10 1	10 —
Srebro	124 25	124 —
Lwów 2 września		
Indemniz. galicyjska 5%	71 50	70 75
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	71 50	70 50
„ „ 5%	79 25	78 50
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	107 —	105 50
„ „ włościań. 6%	88 —	— —
Dukat ważny	5 94	5 86
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperjał ros.	10 15	9 9.
Rubel srebr.	1 98	1 92
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Srebro	124 50	123 50
Warszawa 1 września	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	91 75	91 25
„ „ „ 2 4%	90 75	90 25
„ likwidacyjne 4%	Loso	wanie
Poż. lot. z 1864 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	— —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 zł.	97 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g. 10 m. 10 przedpoł. (mieszany z wozami 1. 2giéj i 3 klasy) — do Wiednia i do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano. do Lwowa o g. 11 m. 35 rano, o 10 m. 27 wieczór. — Do Wieliczki o g. 3 m. 30 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 5 m. 55 wieczór, i do Wieliczki o g. 6 m. 28 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano. — o 6 popoł. (mieszany z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowa o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 30 po południ

Z Szczakowa do Krakowa o g. 1 m. 8 popołud. i o g. 9 m. 20 wieczór.

Z Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano i o g. 3 m. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 7 m. 40 rano i o g. 7 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który jest o 16 minut wcześniejszy od krakowskiego.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w połdn. (miesz. z woz. 1, 2 i 4téj klasy) z Wiednia i Warszawy o g. 3 m. 33 popoł. — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór. — z Wieliczki o g. 8 m. 10 rano, i o g. 8 m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór, o 6 rano; (o g. 4 rano; mieszany z woz. 1, 2 i 4 klasy) o g. 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w.

Do Lwowa z Krakowa o g. 4 m. 9 rano i o g. 5 m. 30 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany (towarowy) do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa o g. 5 m. 40 wiecz.

Pociąg ten kursuje przeważnie przeznaczony dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.